

Turek – miasto w klimacie Mehoffera



Zdzisław Czapla
Burmistrz Turku:
Turek – miasto w klimacie Mehoffera
(czyt. str. 15)



Rynek w Turku



Wnętrze ratusza po modernizacji



Polichromie i witraże w kościele NSPJ



Widok z wieży ratuszowej – wizualizacja



Ławeczka Józefa Mehoffera

KĄDZY Z NAS WCIĄŻ STWARZA SIEBIE, SWOJĄ BLIŻSZĄ I DALSZĄ RZECZYWISTOŚĆ – DRAMY O TO, BY W ŚWIECIE, W KTÓRYM ŻYCIE JEST RODZAJEM SZTUKI, SZTUKA MOGŁA TOWARZYSZYĆ NAM TAKŻE W CODZIENNYM ŻYCIU!

SPECJALIZUJEMY SIĘ W WARSZTATACH:



- KREOWANIE WIZERUNKU OSÓB, FIRM I INSTYTUCJI
- AUTOPREZENTACJA, MOWA CIAŁA, KOMUNIKACJA POZAWERBALNA I INTERPERSONALNA
- WYSTĄPIENIA PUBLICZNE • DRESS CODE, STYL BIZNESOWY
- PROFESJONALIZACJA I PODNOSZENIE JAKOŚCI USŁUG KADRY URZĘDNICZEJ

WWW.POLSKIDOMKREACJI.PL

BIURO: UL. IMIELI 14, 41-605 ŚWIĘTOCHŁOWICE, TEL. 032 203 03 85, 204 21 42
SIEDZIBA: KATOWICE, UL. KOŚCIUSZKI

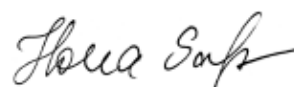
Szanowni Czytelnicy!

Trwa prezydencja Węgier w Unii Europejskiej. Premier Orban postrzegany jako eurosceptyk będzie musiał zmierzyć się z nierozwiązanymi jak dotąd bardzo poważnymi sprawami: nadal aktualnym problemem Romów, z nieprzejednanym stanowiskiem Francji w tej kwestii, z trudnościami budżetowymi Hiszpanii i Portugalii mogącymi dodatkowo rzutować na niestabilność strefy euro. Węgrzy mają ambitne plany by działać na rzecz budowania bezpieczeństwa energetycznego Wspólnoty. Trzymamy kciuki za „węgierskich bratanków”. O prezydencji węgierskiej i nie tylko, przeczytacie Państwo w materiale Pani Poseł do Parlamentu Europejskiego – Lidii Geringer de Oedenberg.

W wywiadzie z Marszałkiem Województwa Śląskiego rozmawiamy m.in. o ustawie metropolitalnej, a właściwie o jej braku oraz wielu ważkich dla tego województwa problemach. Sporo w styczniowym numerze naszego magazynu o możliwościach jakie stwarzają programy unijne zarówno dla miast jak i terenów wiejskich. Przykładem Częstochowa i Jaworze.

Stałym elementem naszej gazety są materiały podróżnicze. Tym razem naszych Czytelników zabieramy na wycieczkę do ciekawych miejsc poza Wspólnotą. Zaglądamy do mało znanego Kaliningradu oraz Albanii. Warto zagłębić się w tej lekturze...

Ilona Saft
Redaktor naczelna



Magazynu Wspólnoty Europejskiej Euro 25

- euro** 3 od redakcji
- euro** 6 operacja RYBY
- euro** 8 zarządzać z sukcesem
- euro** 10 trzech królowie w Budapeszcie
- euro** 11 postpolityka i wizerunek
- euro** 10 rok 2011, czyli problemy światowe z europejskiej perspektywy
- euro** 15 Turek – miasto w klimacie Mehoffera
- euro** 16 z notatnika reportera
- euro** 18 Częstochowa realizuje projekt CityRegion.Net
- euro** 20 jestem człowiekiem kompromisu
- euro** 21 dobre miejsce dla mieszkańców i inwestorów
- euro** 22 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała po raz pierwszy w Brukseli
- euro** 24 Śląskie liderem
- euro** 26 w PE solidarnie o Gazociągu Północnym
- euro** 28 ekspert radzi
- euro** 30 Kaliningrad, czyli Królewiec – bizantyjski blichtr i wschodni koloryt
- euro** 32 przypadkowi turyści w Szkodrze
- euro** 34 po prostu piękne przedmioty
- euro** 35 Białoruś – sąsiad mało znany
- euro** 36 wystawa o Góralach Czadeckich
- euro** 37 publiczność wstrzymuje oddech
- euro** 38 różności kulturalne



Gdybyśmy nie pozyskali tych pieniędzy i nie wybudowali kanalizacji, to Jaworze płaciłoby po 2015 roku do unijnej kasy co najmniej 1 mln zł kary rocznie. Takie są zobowiązania Polski w podpisanym traktacie akcesyjnym do Unii Europejskiej. Czyli jeżeli nie zrealizowalibyśmy inwestycji w zakresie budowy kanalizacji, to rokrocznie płacilibyśmy karę wysokości naszego budżetu inwestycyjnego. I nie zrealizowalibyśmy nigdy Strategii Rozwoju Jaworza, w której zakładamy uzyskanie statusu uzdrowiska, bo w żadnej gminie, w której gospodarka ściekami nie jest uporządkowana w 95% nie ma możliwości, aby starać się o status miejscowości uzdrowiskowej – mówi Zdzisław Byłok, wójt gminy Jaworze.

Są jednak kraje biedne, gdzie nieszczęścia jeszcze bardziej pogłębiły los ludzi. Takimi przykładami są chociażby trzęsienia ziemi na Haiti, powódzie w Chinach i Pakistanie. Omawiane nieszczęścia nie mają tylko wymiaru finansowego. W 2010 zanotowano też wysoką ilość ofiar śmiertelnych, ponad 260 tys. i jest to najwyższa liczba ofiar od ponad 30 lat. Jednak należy zaznaczyć, że w tej liczbie dominuje trzęsienie ziemi na Haiti, gdzie zginęło ok. 220 tys. osób



W przypadku województwa śląskiego nie sprawdza się obiegowa opinia, że mniejsze gminy nie są w stanie przygotowywać dobrych, konkursowych projektów, gwarantujących im pozyskanie unijnego dofinansowania na najpotrzebniejsze eko-inwestycje. Za wyjątkiem Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, reprezentującego największe miasta regionu, który na skutek urzędniczej opieszałości utracił największe zagwarantowane unijne pieniądze na budowę nowoczesnej spalarni odpadów – najmniejsze śląskie gminy, łączą swoje siły i gonią ekologiczną Europę. Porządkują najbardziej zaniedbane strefy polskiej ochrony środowiska. W porządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej „idą” jak przystowiowa burza.

Wciśnięty między Polskę i Litwę obwód kaliningradzki jest dziś samotną wyspą w Unii Europejskiej, położony z dala od rosyjskiej metropolii ma strategiczne znaczenie dla imperium wschodniego nad Bałtykiem. Opowieści o szczerzących zęby wyrzutniach rakietowych nie były wcale wyszane z palca, pociski naprowadzające, okręty podwodne i silosy atomowe przez lata służyły sowieckiej maszyn wojennej. Dziś pozostały po nich wraki okrętów atomowych, tonące w zaroślach hangary i rozpadające się czołgi. Nadgryzione zębem czasu pozostawiają po sobie żałosne wspomnienie sławy i potęgi floty bałtyckiej. Dawny blask czerwonej gwiazdy zamienił się w jej karykaturę.





Operacja RYBY

Rozmowa z **Kazimierzem Plocke**, Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– Czym jest lokalna strategia rozwoju obszarów rybackich (LSROR)?

– Jednym z założeń osi priorytetowej 4 PO RYBY 2007–2013 jest ścisła współpraca sektora gospodarczego, publicznego i społecznego tzw. partnerstwo trójsektorowe oraz wspólne określenie priorytetów rozwoju, co daje szansę na rozwój obszarów ściśle związanych z sektorem rybackim. Na bazie takiej współpracy powstaje potencjalna lokalna grupa rybacka (LGR), będąca z prawnego punktu widzenia zmodyfikowanym stowarzyszeniem. Członkowie LGR opracowują **lokalną strategię rozwoju obszarów rybackich (LSROR)**, która jest dokumentem planistycznym, zawierającym wizję rozwoju obszaru, uwzględniającym lokalne uwarunkowania oraz potrzeby trzech wymienionych sektorów. W ramach LSROR planowane są operacje, które przyczynią się do rozwoju **obszaru zależnego od rybactwa**. Treść LSROR musi być silnie naznaczona specyfiką obszaru, jakiego dotyczy, bowiem obszary nadmorskie borykają się z innymi problemami niż śródlądowe. Inne zatem będą mechanizmy ich przezwyciężania. Strategie na rzecz obszarów rybackich powinny być sporządzone przy zastosowaniu „oddolnego podejścia” z udziałem reprezentatywnego przekroju lokalnych interesariuszy. Cele tego są dwojakie: po pierwsze, aby w pełni wykorzystać unikalną wiedzę, jaką mają podmioty lokalne o swoim terenie, po drugie, aby je zaangażować w działalność LGR i w proces rozwoju.

– Jaki jest sposób realizacji tej strategii w ramach Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007–2013”?

– Instytucja Zarządzająca (MRiRW) ogłasza konkurs na wybór LGR do realizacji LSROR i wybiera dobre jakościowo strategie stowarzyszeń działających na obszarach zależnych od rybactwa,

nadając im status Lokalnych Grup Rybackich.

Potencjalni beneficjenci, którzy chcą uzyskać dofinansowanie na operacje wpisujące się w LSROR powinni zgłaszać swoje projekty do LGR. Komitet LGR dokona selekcji projektów, oceniając ich zgodność z LSROR tzn. sprawdzi czy przedstawione przez beneficjentów projekty są zbieżne z wizją rozwoju obszaru zaproponowaną przez LGR. Następnie LGR prześle projekty do właściwego samorządu województwa. Zadaniem samorządu województwa będzie ocena wniosków w zakresie poprawności ich sporządzenia. W ramach realizacji LSROR przewiduje się możliwość realizacji różnego rodzaju operacji. Rybacy mogą liczyć na dofinansowanie operacji związanych z restrukturyzacją i reorientacją działalności gospodarczej i tworzeniem dodatkowych miejsc pracy poza tym sektorem. Niektóre z operacji będą realizowane przez gminy – jak inwestycje związane z poprawą transportu publicznego, remonty budynków i obiektów użyteczności publicznej, przebudowa małej infrastruktury turystycznej czy też promocja obszaru objętego LSROR. Inne możliwości oferowane przez os 4 zainteresują organizacje społeczne zaangażowane w rozwój obszaru objętego LSROR. Za przykład może służyć organizowanie kół zainteresowań dla dzieci, tworzenie muzeów, czy organizowanie imprez kulturalnych.

Jednak z możliwości, które oferuje os 4 PO RYBY 2007–2013 bezpośrednio skorzystać powinni przede wszystkim mieszkańcy obszaru objętego LSROR. Stanie się to dzięki realizacji operacji związanych z rozwojem usług na rzecz społeczności lokalnych oraz z rozwojem działalności gospodarczej. Ponadto, ważnym celem realizowanym w ramach osi 4 PO RYBY 2007–2013 jest wsparcie lokalnych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych. Może to być realizowane na różne sposoby. Wspieranie wytwarzania



i promocji lokalnych produktów, zarówno pochodzących z sektora rybackiego, np. produktów z karpia, pstrąga, dorsza itp., jak również pochodzących ze wszelkich innych zasobów, które są lub mogłyby być wytwarzane przez lokalne podmioty. Jest to szczególnie ważne dla małych, rodzinnych gospodarstw jako możliwość zwiększenia dochodów i rozszerzenia działalności, poza dotychczas prowadzoną. W tym zakresie duże możliwości daje rozwój turystyki i agroturystyki, szczególnie dla gospodarstw i przedsiębiorstw prowadzących działalność rybacką. Warto zauważyć, że rozwój takiej działalności, sprzyja rozwojowi całej lokalnej gospodarki, od punktów gastronomicznych i atrakcji turystycznych po rozwój lokalnego przemysłu. Nie trzeba być członkiem LGR, by skorzystać z możliwości osi 4. Wystarczy, by operacja, o której realizację wystąpi beneficjent dotyczyła obszaru objętego LSROR, natomiast niezależnie od tego kto będzie ubiegał się o dofinansowanie, charakter osi 4 PO RYBY 2007–2013 gwarantuje, że z realizacji LSROR skorzysta cały obszar zależny od rybactwa.

– Na terenie kraju zawiązało się **61 stowarzyszeń, które wyraziły chęć skorzystania z dostępnych środków przeznaczonych dla osi 4 PO RYBY 2007–2013. Złożyły one wnioski na wybór LGR w ramach I konkursu. Według jakich kryteriów dokonano wyboru tych grup?**

– Wybór LGR do realizacji LSROR odbywał się na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 września 2009 r. w sprawie szczegółowych warunków, jakim powinna odpowiadać lokalna strategia rozwoju obszarów rybackich, kryteriów wyboru lokalnej grupy rybackiej do realizacji tej strategii oraz wymagań, jakim powinna odpowiadać umowa dotycząca warunków i sposobu realizacji tej strategii w ramach programu operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007–2013” (Dz.U. Nr 162, poz. 1292 oraz z 2010 r. Nr 36, poz. 200). Zgodnie z treścią tego rozporządzenia niektóre elementy procedury wyboru zostały uregulowane również w Zaprośzeniu do składania wniosków o wybór LGR do realizacji LSROR, które zostało opublikowane na stronie internetowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w dniu 30 listopada 2009 r.

Wymienione dokumenty określają kryteria wyboru LGR do realizacji LSROR, precyzując które elementy LSROR i LGR będą podlegały ocenie i jaką ilość punktów można uzyskać za ich poprawne przygotowanie. W ramach oceny wniosków sprawdzana była struktura stowarzyszenia ubiegającego się o wybór, przygotowane przez stowarzyszenie procedury wdrażania LSROR, zależność od rybnictwa obszaru objętego LSROR oraz jakość przygotowanej przez stowarzyszenie LSROR.

– **Jakie mają szanse stowarzyszenia, które nie uzyskały potrzebnej oceny formalnej i merytorycznej w I konkursie?**

– Stowarzyszenia niewybrane do realizacji LSROR w ramach pierwszego konkursu mogą ponownie złożyć wnioski w ramach drugiego naboru ogłoszonego w dniu 16 grudnia 2010 r. Nabór wniosków skończy się w dniu 16 lutego 2011 roku. W drugim konkursie przeznaczono ok. 445 mln złotych do roz-

dyponowania między najlepsze LGR. Przewiduje się, że w ramach drugiego konkursu swoje wnioski złoży ok. 40 stowarzyszeń. Dla porównania w pierwszym konkursie kwota 800 mln złotych wystarczyła na realizację 26 najlepszych LSROR przygotowanych przez stowarzyszenia z całej Polski.

– **Na czym będzie polegała rola polskiej prezydencji w Unii Europejskiej w II połowie 2011 roku w procesie reformy Wspólnej Polityki Rybackiej?**

– Najistotniejszym tematem w zakresie działania polskiej prezydencji w odniesieniu do rybnictwa jest reforma Wspólnej Polityki Rybackiej (WPRyb) po roku 2012. Proponowany priorytet wpisuje się w agendę Unii Europejskiej, gdyż dotyczy toczącej się na forum wspólnotowym dyskusji na temat przyszłego kształtu Wspólnej Polityki Rybackiej, ponadto będzie istotny dla pozostałych państw Trio (Polska, Dania, Cypr). Wybór priorytetu wynika z istotnej roli sektora rybackiego z punktu widzenia produkcji żywności oraz dochodów na obszarach zależnych od rybnictwa. Podkreślić trzeba również fakt, iż niezbędne jest spojrzenie na WPRyb w szerszym kontekście zintegrowanej polityki morskiej (Integrated Maritime Policy – IMP), której podstawę w zakresie ochrony środowiska stanowi ramowa dyrektywa w sprawie strategii morskiej.

Reforma Wspólnej Polityki Rybackiej (WPRyb) ma na celu ustalenie zasad funkcjonowania sektora rybackiego w UE po 2012 roku, a w szczególności:

1. wieloletnie i wielogatunkowe zarządzanie żywymi zasobami mórz i oceanów z uwzględnieniem podejścia ekosystemowego i czynnika społecznego,
2. dostosowanie zasad wsparcia sektora z funduszy publicznych do zmodyfikowanych celów WPRyb,
3. reorganizację wspólnotowego rynku rybnego, w ramach WPRyb, a także

zmianę zasad nadzoru nad wykonywaniem rybołówstwa w celu zapewnienia zrównoważonego rozwoju sektora,

4. wsparcie rozwoju akwakultury, zwłaszcza w aspekcie rozwoju przyjaznych dla środowiska technologii. Branża chowu i hodowli ryb staje się alternatywą w dostawach surowca rybnego na rynek w związku ze spadkiem zasobów morskich na świecie. Zapewnia także korzyści dla regionów i społeczności w których jest prowadzona, między innymi tworząc miejsca pracy na terenach, gdzie trudno o alternatywne zatrudnienie, a w swojej tradycyjnej formie pozytywnie wpływa na ochronę bioróżnorodności,
5. kształtowanie zewnętrznej polityki rybackiej poprzez umowy dwustronne z krajami trzecimi oraz uczestnictwo w rybackich umowach wielostronnych.

Z reformą WPRyb ściśle powiązany będzie kształt i zakres przyszłego funduszu rybackiego w nowej perspektywie finansowej na lata 2014–2020. Przyszły kształt WPRyb będzie miał bowiem zasadnicze znaczenie dla kierunków wsparcia finansowego sektora w ramach funduszu po roku 2013. Powyższe zagadnienia są najważniejszymi punktami dossier spraw rybackich, które pojawiają się na agendzie w czasie polskiej prezydencji. Dossier zostało ustalone na podstawie programu prac Komisji Europejskiej na 2010 oraz przy współpracy z pozostałymi członkami państw Trio.

W kolejnym etapie przygotowań, Departament Rybołówstwa będzie aktualizował kalendarz spotkań, który powinien zawierać przewidywaną ilość i wstępne daty posiedzeń grup roboczych oraz ewentualnie daty spotkań poszczególnych wyższych formacji Rady (SCA, Rady Ministrów UE), podczas których przewiduje się omawianie danej sprawy.

Rozmawiała: Jolanta Pieczka

Podpisywanie umów w ramach osi 4 Programu Operacyjnego RYBY 2007–2013



Umowę podpisuje Sekretarz Stanu Kazimierz Plocke (drugi z prawej) oraz prezes Zdzisław Byłok wójt gminy Jaworze (drugi z lewej), w imieniu LGR „Bielska Kraina”



Kazimierz Plocke, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi



Zarządzać z sukcesem

Rozmowa ze **Zdzisławem Bylokiem**, wójtem gminy Jaworze i prezesem Lokalnej Grupy Rybackiej Bielska Kraina



– W połowie stycznia b.r. otrzymał Pan Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji 2010 w kategorii „Pro Publico Bono” przyznawany przez Kapitułę Laurów na wniosek Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach, jako jedyny wójt wśród nagrodzonych, za: profesjonalną pracę na stanowisku wójta oraz zaufanie lokalnej społeczności potwierdzone wyborem już na trzecią kadencję; aktywną walkę z biedą, ubóstwem i bezrobociem, przez udział miasta w „Programie aktywnej integracji w gminie Jaworze”, mającym na celu poprawę atrakcyjności pracownika na rynku pracy; aktywność i pełen sukces w pozyskaniu środków na realizację projektu budowania sieci kanalizacji sanitarnej w Gminie Jaworze; wspieranie wielu inicjatyw na rzecz wyrównania szans w zdobywaniu wykształcenia, wymiany młodzieży oraz inicjatyw mających na celu szerzenie kultury wśród mieszkańców gminy; międzynarodową współpracę kulturalną prowadzoną w obszarze Europy Środkowej.

Nie jest to pierwsze odznaczenie i na pewno nie ostatnie. Gratuluje my!

Pod koniec ubiegłego roku zaczął Pan pełnić jeszcze jedną funkcję: Prezesa Lokalnej Grupy Rybackiej Bielska Kraina.

– Lokalne Grupy Rybackie Bielska Kraina i „Żabi Kraj” z województwa śląskiego pozyskały 66,5 mln zł z Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007–2013” (PO RYBY 2007–2013).

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi zaakceptował listę rankingową Stowarzyszeń wnioskujących o środki unijne na realizację lokalnych strategii rozwoju obszarów rybackich (LSROR) w ramach

tw. osi priorytetowej 4 Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007–2013” (PO RYBY 2007–2013). Wsparcie UE przeznaczone jest na rzecz rozwoju obszarów zależnych od rybackstwa. Realizacja projektów opiera się na współpracy trzech sektorów: publicznego, społecznego, gospodarczego w ramach tzw. Lokalnej Grupy Rybackiej.

– Z obszaru całego kraju o status LGR ubiegało się 61 Stowarzyszeń, w tym dwa z województwa śląskiego.

– Śląsk jest liderem w hodowli krajowej i znaczącym ośrodkiem rybackstwa śródlądowego w Polsce. Rocznie w naszym województwie produkuje się prawie 5 tys. ton karpia, co oznacza, że średnio co czwarty karp, który trafia na polskie stoły jest właśnie ze Śląska. Nie świadczy to o tym, że lokalni producenci narzekają na brak problemów.

Stowarzyszenie LGR Bielska Kraina pozyskała 23,4 mln zł. Organizację tworzy pięć gmin powiatu bielskiego: Jaworze, Jasienica, Czechowice-Dziedzice, Bestwina oraz Wilamowice, organizacje pozarządowe związane z rybackstwem, osoby fizyczne oraz przedsiębiorcy. Całkowita powierzchnia obszaru LGR wynosi 275 km². Obszar ten zamieszkiwany jest przez ponad 97 tys. mieszkańców.

Stowarzyszenie LGR „Żabi Kraj” otrzymało 43,1 mln zł. Koordynatorem przedsięwzięcia jest Gmina Skoczów. W skład Stowarzyszenia wchodzi m.in.: siedem gmin (Chybie, Dębowiec, Goczałkowice-Zdrój, Pawłowice, Skoczów, Strumień, Zebrzydowice), przedsiębiorcy, stowarzyszenia oraz osoby fizyczne. Łączna powierzchnia obszaru LGR wynosi 362 km². Obszar ten zamieszkiwany jest przez ponad 90 tys. mieszkańców.

Wybrane organizacje podpiszą wkrótce umowy, które gwarantować będą środki na realizację lokalnych stra-

tegi rozwoju obszarów rybackich. W ramach tej strategii Lokalne Grupy Rybackie ogłaszać będą konkursy na realizację projektów mających na celu m.in. rozwój rybackstwa, na rozbudowę infrastruktury turystycznej, odnowę zabytków, podniesienie jakości produktów, wzrost zatrudnienia oraz ochronę środowiska i dziedzictwa przyrodniczego obszarów rybackich.

Lokalne Grupy Rybackie, które nie zostały wybrane, jak również nowo powstałe stowarzyszenia będą mieć szansę w drugim konkursie o wybór LGR.

– Dzięki Pana wieloletnim staraniom, współpracy Rady Gminy i całego zespołu pracującego nad projektem „Budowy kanalizacji sanitarnej w Gminie Jaworze” oraz wsparciu unijnych funduszy, udało się pozyskać przeszło 35 milionów złotych dotacji dla Gminy Jaworze.

– W związku z pozytywnym rozstrzygnięciem postępowania przetargowego na budowę pierwszego etapu kanalizacji podpisaliśmy w sierpniu ubiegłego roku umowę z konsorcjum firm Bielskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego S.A. – liderem konsorcjum oraz AQUA SYSTEM Sp. z o.o., co pozwoliło na rozpoczęcie robót budowlanych inwestycji pn: „Budowa kanalizacji sanitarnej w Gminie Jaworze”. Władze firmy zapewniły nas, że dołożą wszelkich starań aby kontrakt przebiegał zgodnie z założonym harmonogramem i terminami.

Projekt obejmuje budowę 37,42 km kanalizacji sanitarnej w Gminie Jaworze. Gmina uzyskała 35 738 035,69 mln zł dotacji, a kwota ta umożliwi wybudowanie

sieci sanitarnej i podłączenia ok. 5000 mieszkańców. Samodzielnie nie moglibyśmy zrealizować takiej inwestycji, której wartość wielokrotnie przewyższa roczny budżet naszej gminy. Przypomnę, że już w 2002 roku, a więc na początku mojego urzędowania na stanowisku wójta, otrzymaliśmy niewielkie dofinansowanie do realizowanego wówczas pierwszego, małego projektu w ramach SAPARD-u, o wartości 2 mln zł.

Następnym krokiem był zrealizowany w latach 2005–2006 w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORR) projekt kanalizacji wart 800 tys. zł przy ul. Turystycznej. Pierwszy duży wniosek o dofinansowanie złożyliśmy w 2007 roku ale z przyczyn formalnych nie mógł uzyskać dofinansowania z programu regionalnego i musiał ubiegać się o dotację na szczeblu krajowym. Tym sposobem ostatni wniosek już z ministerialnego Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko uzyskał pozytywną opinię i dostaliśmy dofinansowanie.

– Jakie byłyby konsekwencje gdyby gmina nie wybudowała kanalizacji o unijnym standardzie?

– Gdybyśmy nie pozyskali tych pieniędzy i nie wybudowali kanalizacji, to Jaworze płaciłoby po 2015 roku do unijnej kasy co najmniej 1 mln zł kary rocznie. Takie są zobowiązania Polski w podpisanym traktacie akcesyjnym do Unii Europejskiej. Czyli jeżeli nie zrealizowalibyśmy inwestycji w zakresie budowy kanalizacji, to rokrocznie płacilibyśmy karę wysokości naszego budżetu inwestycyjnego. I nie zrealizowalibyśmy nigdy Strategii Rozwoju Jaworza, w której zakładamy uzyskanie statusu uzdrowiska, bo w żadnej gminie, w której gospodarka ściekami nie jest uprządkowana w 95% nie ma możliwości, aby starać się o status miejscowości uzdrowskiej.

– Przyłączenie się do nowo budowanej sieci jest obowiązkowe?

– Przyłączenie nieruchomości do sieci kanalizacyjnej nie jest obowiązkowe, jeżeli nieruchomość jest wyposażona w przydomową oczyszczalnię ścieków spełniającą wymagania określone w przepisach odrębnych. Właściciele nieruchomości, którzy nie dokonają przyłączenia do powstającej

sieci kanalizacyjnej powinni wiedzieć, że budowa ta powstaje w ramach projektu pn. „Budowa kanalizacji sanitarnej w Gminie Jaworze” i jest współfinansowana ze środków unijnych, a podkreślić należy, iż Gmina Jaworze zobligowana jest do wykazania się tzw. efektem ekologicznym, co możliwe jest tylko przy stuprocentowym jej wykorzystaniu przez właścicieli nieruchomości, dla których powstaną warunki do przyłączenia. Nieuzasadniona odmowa przyłączenia nieruchomości do sieci skutkować będzie odpowiedzialnością odszkodowawczą wobec Gminy Jaworze.

Podsumowując, wskazać należy, że stworzenie właścicielom nieruchomości warunków do korzystania z kanalizacji wpływa na podniesienie standardu ich życia. Równocześnie inwestycja ta ma za zadanie wpłynąć na poprawę warunków ochrony środowiska w gminie, co nie pozostaje bez wpływu na jej atrakcyjność.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Jolanta Pieczka



Wójt gminy Jaworze Zdzisław Bylok



Wójt Zdzisław Bylok odbiera Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji 2010 z rąk Prezydenta Katowic Piotra Uszoka oraz Prezydent Zabrze Małgorzaty Mańki-Szulik

Zdzisław Edward Bylok – pierwszy wójt gminy Jaworze wybrany w wyborach bezpośrednich i powszechnych. Funkcję wójta pełni od dnia 10 listopada 2002 roku. W ostatnich wyborach startował z listy wyborczej Komitetu Wyborczego Wyborców Zdzisława Byloka „Jaworze Górą”. Urodzony w 1950 roku w Jasienicy, inżynier nawigator, żonaty, dwoje dzieci, były członek rady naczelnej PSL, były wieloletni prezes zarządu powiatowego PSL w Bielsku-Białej (obecnie członek zarządu); członek zarządu Śląskiego Związku Gmin i Powiatów (organizacja zrzesza prawie wszystkie gminy i miasta Śląska), prezes zarządu gminnego Ochotniczej Straży Pożarnej, prezes Lokalnej Grupy Rybackiej Bielska Kraina.

Gmina Jaworze to gmina wiejska w południowej części województwa śląskiego, w powiecie bielskim, na granicy z powiatem cieszyńskim. Siedzibą gminy jest Jaworze, które obejmuje swym zasięgiem cztery przysiółki: Jaworze Średnie, Górne, Natężę i Dolne. Gmina Jaworze liczy ponad 700 lat, położona jest w obrębie Pogórza Cieszyńskiego u północnego progu Beskidu Śląskiego w masywie Błotnego (917 m n.p.m.) znanego jako Błatnia. Na tym terenie w XIX w. odkryto źródła wody bogate w sole jodo-bromowe. Corocznie przybywa tutaj wiele osób ze schorzeniami dróg oddechowych. Na terenie Jaworza funkcjonują obiekty wczasowo-rekreacyjne, liczne ścieżki rowerowe i narciarskie.



Widok z ulicy Zdrojowej na Beskidy



Trzej królowie w Budapeszcie

W czwartek, w Święto Trzech Króli, do Budapesztu zjechały „koronowane” głowy Unii Europejskiej – przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso oraz zdający przewodnictwo nad Radą UE – premier Belgii Yves Leterme, aby uroczystie zainaugurować węgierską prezydencję w UE. Podczas godzinnej ceremonii w węgierskim parlamencie premier Leterme przekazał szefowi węgierskiego rządu Viktorowi Orbanowi flagę UE i „namięści” tym samym swojego następcę podkreślając ciągłość rotacyjnego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej. Co „odziedziczą” Węgry po belgijskim półroczu (lipiec-grudzień 2010 r.)? Belgijską prezydentką – 12-stą w historii UE! – zapamiętamy przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na zarządzanie pracami Wspólnoty z pozycji tymczasowego rządu; po ostatnich wyborach parlamentarnych, które odbyły się w czerwcu 2010 r., wciąż trwają w Belgii bowiem rozmowy na temat utworzenia nowego, koalicyjnego gabinetu (w grudniu pobito poprzedni rekord – 194 dni bez stałego rządu). Prezydentką kierował zatem „z tylnego siedzenia” tymczasowy premier Leterme. Po drugie, Belgów oskarżano często o „niewidzialność” i ustępowanie unijnego pola przewodniczącemu Rady Europejskiej – Hermanowi Van Rompuyowi, który przed Letermem był premierem Belgii i niejako przyczynił się do obecnego rządowego pata obejmując nowe stanowisko... Mając na uwadze te arcy Nietypowe warunki trzeba jednak dostrzec to, co Belgom bezspornie się udało. Mimo poważnych trudności z uchwaleniem budżetu UE na 2011 rok i zgrzytów w negocjacjach między Parlamentem Europejskim a Radą Unii Europejskiej, pierwszy projekt finansów w nowej procedurze Traktatu z Lizbony domknięto dostojnie na dwa tygodnie przed końcem 2010 r. Udało się uniknąć tym samym prowizorium, czyli planowania wydatków w oparciu o liczbę z poprzedniego, mniejszego budżetu

UE. To zasługa między innymi belgijskiej prezydencji, a konkretnie Melchiora Watheleta odpowiedzialnego w rządzie za budżet, który do samego końca walczył o kompromisowe rozwiązanie. Ponadto Belgowie dwolili się i troili, żeby zawiązać nie porozumienia między Parlamentem a Catherine Ashton – Wysoką Przedstawicielką UE ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Początkowo obie strony spierały się o kadry i finanse budowanej właśnie dyplomacji UE, tj. Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. W końcu, w drugim półroczu 2010 r. udało się wygasic rywalizację Barroso i Van

Mimo poważnych trudności z uchwaleniem budżetu UE na 2011 rok i zgrzytów w negocjacjach między Parlamentem Europejskim a Radą Unii Europejskiej, pierwszy projekt finansów w nowej procedurze Traktatu z Lizbony domknięto dostojnie na dwa tygodnie przed końcem 2010 r.

Rompuy’a, którzy po wejściu w życie Traktatu z Lizbony na własną rękę interpretowali jego zapisy w celu maksymalnego poszerzenia swoich kompetencji.

Naturalnie, można się spierać na ile ww. sukcesy stanowiły konsekwencję działań belgijskiego rządu, a na ile były efektem starań całej UE (np. na czasowym uchwaleniu budżetu na 2011 r. założyła praktycznie wszystkim państwom członkowskim oraz instytucjom). Nie zmienia to faktu, że solidni Belgowie okazali się też dżentelmenami i nie wrzucili Węgom żadnego „gorącego kartofla”, czyli niespodziewanego problemu, który wypaczyłby priorytety ich debiutanckiej prezydencji i sparaliżowałby prace UE w pierwszych miesiącach 2011 r. Tym niemniej węgierskie przewodnictwo zapowiada się jednak jako naszpikowane trudnościami...

Oprócz stricte wewnątrz krajowych przyczyn, takich jak nowe, kontrowersyjne prawo medialne na Węgrzech (wą-

pliwości w tym temacie zgłosiła już m.in. Komisja Europejska), premier Orban postrzegany dodatkowo jako eurosceptyk będzie musiał zmierzyć się z nierozwiązanymi jak dotąd bardzo poważnymi problemami dla całej UE:

– nadal aktualnym problemem Romów – z nieprzejednanym stanowiskiem Francji, – trudnościami budżetowymi Hiszpanii i Portugalii mogącymi dodatkowo rzutować na niestabilność strefy euro. Do tej ostatniej dorzuciły swój „kamyczek” Francja i Niemcy, które pod koniec października 2010 r. zapowiedziały rewizję Traktatu z Lizbony, strasząc sektor prywatny współodpowiedzialnością za spłatę długów państw. W konsekwencji trudno dziś oszacować, czy obecny tymczasowy mechanizm pożyczkowy – opiewający na ok. 750 mld euro – wystarczy na ratowanie kolejnych zadłużonych państw (do 2013 r., kiedy uruchomiony zostanie stały mechanizm). Do tego dochodzą: nieuniknione turbulencje w negocjacjach następnej

7-letniej perspektywy finansowej w UE (2014–20, premier Wielkiej Brytanii chce zamrożenia budżetu i zapowiedział już twarde rozmowy); dokończenie negocjacji akcesyjnych z Chorwacją; kwestia włączenia do strefy Schengen Bułgarii i Rumunii (znów, Francja jest przeciw); oraz majowy szczyt Partnerstwa Wschodniego, który zadecyduje o faktycznym znaczeniu tej polsko-szwedzkiej inicjatywy. Gołym okiem widać, że Węgom – po raz pierwszy sprawującym prezydencję w UE – będzie ciężko powtórzyć wynik Belgów. Warto trzymać za „węgierskich brataników” kciuki. Również z tego powodu, że ich ewentualne potknięcia mogą zaowocować paroma „kartoflami” dla Polski (przejmujemy stery UE już 1 lipca 2011 r.). W praktyce polscy urzędnicy będą już teraz ściśle współpracować z Węgrami, by płynnie przejąć stery po sześciu miesiącach. Na tle solidnych Belgów dobrze by było pokazać, że ani węgierski, ani polski król nie jest nagi. ■



Wstępowaliśmy
do Unii
Europejskiej
jako 25 kraj
Wspólnoty



POSTPOLITYKA I WIZERUNEK

Choć przeczytałem wiele opracowań historii II wojny światowej, to tak się jakoś złożyło, że czytam właśnie kolejne. Moją uwagę przyciągnął tom angielskiego historyka, Andrzeja Roberta „Wicher wojny”. Nowa historia II wojny światowej (Magnum Warszawa 2010). Decyzję o zakupie i ponownym zagłębieniu się w lekturze dziejów największej z wojen przyspieszyła zamieszczona na obwolucie opinia niezwykle przeze mnie cenionego historyka i felietonisty, autora m.in. „Historii chrześcijaństwa”, Paula Johnsona. Zapewniał on na łamach pisma „The Spectator”, że w tomie Andrews na każdej stronie „znajdziemy komentarze, znakomicie uporządkowane fakty, barwne szczegóły”, że to po prostu „pasjonująca lektura”. I rzeczywiście książka Andrews jest ciekawa, może nie aż tak jak zapewniał Johnson, ale rzeczywiście bardzo ciekawa. Oczywiście jego historia II wojny światowej, choć reklamowana jako „nowa” nie jest i nie może być zupełnie nowa, przynajmniej gdy idzie o podstawowe fakty. Ale ciekawych szczegółów, na swój sposób pikantnych szczegółów, w niej nie brakuje. Zwraca także Andrews uwagę na szczególną głupotę czasów wojny, głupota nie umiera wszak nigdy, nawet podczas najstraszliwszych wojen. I tak np. w roku 1939 cenzorzy z Ministerstwa Informacji „zakazali publikacji w prasie ulotek, które w liczbie dwóch milionów egzemplarzy zrzucano na Niemcy. Decyzję uzasadniono tym, że „nie wolno ujawniać informacji mogących mieć znaczenie dla nieprzyjaciela” (s. 30)... Zaś „brytyjski minister lotnictwa Kingsley Wood uczynił idiotyczną uwagę, że RAF nie powinien bombardować składów amunicji w Schwarzwaldzie, ponieważ spora część tamtejszych okolic to tereny prywatne” (s. 30). Tak, tak, kiedy czytam o takich perełkach intelektu, to umacnia to tylko moje przekonanie, że głupota ma się dobrze tak w czasach „wielkiej wojny” (jaką opisuje Andrews), jak „wieczystego pokoju” (w którego nie wiadomo przez kogo danej obietnicy żyjemy). Ta odmiana głupoty, o której wspomina Andrews, nosić może nazwę głupoty biurokratycznej (w przypadku cenzorów), w przypadku uwagi ministra dotyka jednak przynajmniej sfery polityki. A jak jest dzisiaj, w czasach postpolityki? Jak ujawnia się dzisiaj nieco inny, niż wskazany powyżej rodzaj głupoty, głupota demokratyczna? Głupota ściśle zresztą ze swoimi krewniaczkami spokrewniona... Jak ma się demokratyczna głupota w naszych czasach, w czasach mniej dramatycznych, gdy słyszymy tyle pełnego hipokryzji biadolenia nad „deficytem demokracji”? Gdy jedyne lekarstwo na braki demokracji widzi się w jeszcze większej dawce demokracji. Jak się ma w czasach związanej z tym stanem społeczeństwa postpolityki. Według Zdzisława Krasnodębskiego (Teraz już nie przeszkadza, OMP Kraków 2010) „Pospolityka to zgoda na państwo, którym rządzą potężne grupy interesów

.../ to także zdepolityzowanie społeczeństwa, zapanowanie nad nastrojami /.../ odwrócenie uwagi Polaków od spraw poważnych /.../ [przekonywanie], że liczy się ‘wizerunek’, że najważniejsze są nogi, krawaty, fryzury, gesty i ubiór”. To, że wizerunek medialny polityka jest dzisiaj, we współczesnej demokracji medialnej, sprawą nie tylko istotną, ale bodaj najistotniejszą, że decyduje o powodzeniu, lub klęsce – te sprawy wydają się zbyt oczywiste, by o nich szerzej rozprawiać. Co znamienne, przyznają to także ci socjologowie, czy filozofowie polityki, których sytuacja taka mierzi, więcej – uważają ją za dowód degeneracji współczesnej demokracji, w szczególności zaś – świata polityki. Sam Zdzisław Krasnodębski pisze: „W praktyce politykę robi się często całym ciałem, wyrasta ona z odruchów: żądz władzy, lęku, odrazy i zmysłowego pociągu, euforii i przygnębienia, miłości i nienawiści. W spokojniejszych czasach są one powściągane, stłumione i kontrolowane, w czasach napięć silniej dochodzą do głosu. Liczy się także cielesny przekaz, cielesna ekspresja. Szczególnie w naszej sterowanej medialnie demokracji masowej. Ważne jest czy ciało jest stare czy młode, szczupłe czy przysadziste, jak ułożone są ręce i gdzie wędruje wzrok. Kryteria bywają historyczne zmienne – dziś już tak bardzo nie przeszkadza kolor skóry Obamy, ale gdyby był nie tylko czarny, ale i gruby, miałby o wiele mniejsze szanse” (s. 297–298). Kiedy powyższe oznajmia autor zniesmaczony narzucającymi się sponstrzeżeniami nie dziwi, że od czasu do czasu, niejako siłą inercji, da wyraz tęsknocie do takiego świata polityki, w którym „Nie wygląd się liczy, lecz charakter, nie pozory, lecz czyn. Nie pozory wykształcenia, lecz wykształcenie prawdziwe...” (s. 417). Prawdziwe wykształcenie... Cóż, by to miało w poetyce tworzenia wizerunku medialnego znaczyć? W filmie Billa Condona „Murder 101” z 1991, grający profesora Charlesa Lattmore’a aktor Pierce Brosnan w jednej ze scen wygłasza wykład. Scena jest doprawdy fascynująca, fragment wykładu – niezwykle efektowny, taki, jakiego próżno byłoby oczekiwać nie tylko po przeciętnych wykładowcach akademickich, ale nawet po tych z górnej półki. Gdyby jakiś uniwersytet zdecydował się na telewizyjną reklamówkę swoich edukacyjnych usług, wykładający literaturę Brosnan byłby dla przyszłych studentów (i studentek – może nawet właszcza studentek) zniewalającą zachętą. A przecież, choć Pierce Brosnan jest rzecz jasna dobrym aktorem, to, zaryzykuję, raczej nie byłby wymarzoną wykładowcą, gdyby przyszło posłuchać go dłużej. Z drugiej strony, to wszak jedna z cech świata medialnej demokracji, że polityków widzimy i słuchamy raczej krótko. Liczy się bardziej wrażenie niż konkret, raczej zgrabny slogan, niż program, raczej błyskotliwy bon mot, niż rzeczywiste wykształcenie. ■

Rok 2011, czyli problemy światowe z europejskiej perspektywy

Przystępując do napisania tego komentarza postanowiłam zacząć klasycznie, od spojrzenia z dystansu na kończący się 2010 rok, by naszkicować swoje oceny oraz podjąć próbę sformułowania prognoz na najbliższą przyszłość. Jednak w trakcie pracy nad tekstem doszłam do wniosku, że po przedstawieniu tych ocen słuszniej będzie ograniczyć się do postawienia kilku ważnych pytań – problemów dotyczących 2011 roku, na które odpowiedź przyniosą najbliższe miesiące. Jak każdy poprzedni i ten 2010 rok był bardzo bogaty w wydarzenia tak polityczne, jak i gospodarcze. Od podsumowań właśnie w tych obszarach zaczynają prawie wszyscy komentatorzy, piszący swoje przedsylwestrowe komentarze. Ja mam nieco inną koncepcję i uważam, że w pierwszej kolejności warto spojrzeć na 2010 z nieco innej strony, od strony spraw i problemów, których sami nie chcielibyśmy kolejny raz przeżywać, a nawet nie zawsze chcemy je oglądać i o nich słyszeć w programach informacyjnych.

NIESZCZĘŚCIA, KATAKLIZMY I KATASTROFY

Podsumowanie 2010 roku zaczynam od kosztów nieszczęść, jakie dotknęły światową społeczność. Corocznie na początku grudnia prezentowane są podstawowe informacje z tego zakresu w raporcie szwajcarskiego towarzystwa ubezpieczeniowego Swiss Re. Nie inaczej jest w tym roku. Rok 2010 był pod tym względem bardzo trudny. Kataklizmy naturalne i katastrofy wywołane przez człowieka kosztowały światową gospodarkę ponad 220 mld USD i jest to trzykrotnie więcej niż w 2009 roku. Same tylko odszkodowania za trzęsienia ziemi w Chile, Nowej Zelandii i Chinach kosztowały ok. 14 mld USD, a za skutki huraganów w USA i w Europie firmy ubezpieczeniowe wypłaciły ponad 4 mld zł. Sumarycznie z tego tytułu wypłacono 31 mld USD odszkodowań. Szkody spowodowane przez człowieka oceniono na 5 mld USD (wzrost o 34% r/r). Oceniając powyższe liczby należy tu dodać,

że w Europie i w wielu krajach rozwiniętych gospodarczo i cywilizacyjne dobrze funkcjonuje system ubezpieczeniowy, poszkodowani posiadając polisy mieli szansę zrekompensować poniesione straty. Są jednak kraje biedne, gdzie nieszczęścia jeszcze bardziej pogłębiły los ludzi. Takimi przykładami są chociażby trzęsienia ziemi na Haiti, powódzie w Chinach i Pakistanie. Omawiane nieszczęścia nie mają tylko wymiaru finansowego. W 2010 zanotowano też wysoką ilość ofiar śmiertelnych, ponad 260 tys. i jest to najwyższa liczba ofiar od ponad 30 lat. Jednak należy zaznaczyć, że w tej liczbie dominuje trzęsienie ziemi na Haiti, gdzie zginęło ok. 220 tys. osób.

Dziś sygnalizuję ten problem i związane z nim liczby zadając pytanie: jak będzie w 2011 roku, a jeśli niektóre dotychczasowe nieszczęścia są wynikiem naszej, ludzkiej i przy tym często karygodnej działalności, to czy wyciągniemy niezbędne wnioski i zmienimy swoje postępowanie?

Wiele z tych kataklizmów ma swoje korzenie w naszym stosunku do środowiska. Równy rok temu zakończył się światowy szczyt w sprawach klimatycznych w Kopenhadze. Jego celem było zakończenie międzynarodowych negocjacji w sprawie zatrzymania negatywnych procesów zmian w klimacie, których przyczyną jest ludzka działalność. Prowadzone od dłuższego czasu rozmowy, według założeń miały doprowadzić do podpisania dokumentu, który ma zastąpić tracący swoją aktualność protokół z Kioto. Miał też powstać program działań który kosztuje, więc jego podstawą winny być zobowiązania krajowe (w tym także wydatki poszczególnych państw na krajowe zadania w tym zakresie), ale też deklaracje bogatych państw pozwalające stworzyć specjalny fundusz będący dowodem ich solidarności z krajami biednymi, które nie mają wystarczających środków, by uczestniczyć w tej globalnej polityce klimatycznej. W tym spotkaniu uczestniczyło ponad 30 tys.

ZDJEĆIE: WIKIPEDIA



ZDJEĆIE: WIKIPEDIA UN PHOTOLOGAN ABASSI



ZDJEŃIA: STOCK

gości i delegacji ze 192 państw. Niestety nie udało się doprowadzić do finału rozmów w tak szerokim gronie. Zasadne jest więc pytanie: czy nie jest dziś realne niebezpieczeństwo, że walcząc ze światowymi problemami gospodarczymi nie przesuniemy na dalszy plan problemów klimatycznych, czy uda nam się w terminie wypracować nowy układ, który zastąpi dotychczasowy (protokół z Kioto), czy w działalności tą włączą się najwięksi dziś truciiele (USA i Chiny), czy w najbliższej dekadzie uda się zrealizować europejski program w tym zakresie i jaki udział w tych działaniach będzie miał nasz kraj?

BIEDA, NIEDOŻYWIENIE, CHOROBY

Nieco więcej niż dwa miesiące temu obchodzony był Światowy Dzień Walki z Nędzą ustanowiony w 1992 roku przez ONZ. Zapoczątkował go w 1987 roku Francuz polskiego pochodzenia, ks. Joseph Wrześniński. Założył on ruch pomocy tym, których nazywał „Czwartym Światem” – czyli żyjącym w ubóstwie, a kojarzonym najczęściej z krajami Trzeciego Świata. Obecnie, po pierwszej dekadzie XXI wieku w 33 państwach świata ludzie cierpią z powodu głodu, a liczba głodujących zbliża się do 1 mld. Szczegółowe dane są zawarte w Indeksie Głodu na Świecie (opublikowanego w Berlinie), a raport ten opracowuje waszyngtoński Instytut Badań nad Polityką Żywnościową (IFPRI). Indeks Głodu na Świecie obejmuje w sumie 88 państw, a jest sporządzany na podstawie trzech grup danych, w tym odsetka osób niedożywionych w ogólnej liczbie ludności, odsetka dzieci z niedowagą oraz śmiertelności dzieci poniżej piątego roku życia.

Obecny okres pokryzysowy, jego gospodarcze skutki i wdrażane programy oszczędnościowe źle rokują dla światowych wysiłków mających na celu ograniczenie tego niezwykle ważnego, ale też wstydliwego zjawiska. Nic więc dziwnego, że wśród zagrożeń coraz głośniej mówi się o potrzebie planu ratunkowego przeciwko głodowi. Najbardziej zagrożo-

ne regiony świata to Afryka, Azja, Bliski Wschód, Ameryka Łacińska i Karaiby.

Mówiąc o tym nie powinniśmy zapominać, że w dalszym ciągu aktualne są zobowiązania świata dobrobytu i cel milenijny zakładające, że do 2015 roku liczba głodujących winna być zmniejszona o połowę. By jednak nastąpił jakiś istotny postęp w tym zakresie potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Bieda, nędza, ubóstwo w pierwszej kolejności kojarzy się nam z niedostatkiem żywności, z niedożywieniem. Jednak ten problem jest znacznie szerszy, bo dotyczy także innych ważnych spraw, a myślę tu w pierwszej kolejności o dostępie do służby zdrowia, czy edukacji. Dla ilustracji dodam, że na 136 mln kobiet, które w tym roku urodzą dziecko, aż 58 mln będzie musiało obyć się bez medycznej pomocy podczas porodu, natomiast różnice w długości życia w najbogatszych i najbiedniejszych krajach nadal przekraczają 40 lat.

Czy jesteśmy w stanie nie tylko przez chwilę pomyśleć o tym problemie, ale coś skutecznego w tej sprawie zrobić? Stając wobec tego pytania nie zapominajmy, że i w Polsce są duże obszary biedy.

Jak dotąd brak jest koncepcji rozwiązania problemu wyżywienia wszystkich mieszkańców naszego globu w dłuższej perspektywie czasowej. Świat bez obszarów głodu i biedy, świat bez dzieci umierających z niedożywienia, to wspaniała, ogólnoświatowa idea. W dalszym ciągu brzmi ona wspaniale, chociaż mamy w pamięci wiele deklaracji możliwych tego świata i jak dotąd niewiele z tego wyszło... Analitycy poważnie niepokoją się wzrostami cen na światowych rynkach żywności. Zastanawiają się też, jakie dalsze konsekwencje mogą przynieść skutki anomalii klimatycznych, w tym wysokie temperatury, wielotygodniowe okresy suszy, a także duże opady połączone z powodzią.

Długookresowe perspektywy żywnościowe świata nie są najlepsze. Już kryzys w 2008 roku (ceny podstawowych produktów takich jak zboże czy

ryż osiągnęły rekordowy poziom) był dzwonkiem alarmowym. W jego wyniku w ponad 30 krajach wysokie ceny żywności wywołały uliczne protesty. Według ostatnich szacunków ONZ, liczba ludzi chronicznie głodujących po raz pierwszy w historii świata przekroczyła 1 mld. Według Waszyngtońskiego Międzynarodowego Instytutu ds. Żywności i Polityki (International Food and Policy Research Institute) jeśli nic się nie zmieni (przede wszystkim w kwestii ograniczenia emisji dwutlenku węgla), to w ciągu najbliższych 40 lat o 20% wzrośnie liczba niedożywionych dzieci.

Trudno wyobrazić sobie scenariusz rozwoju sytuacji w świecie, gdy nie poradzimy sobie z brakiem żywności, spotęgowanym skutkami postępującego ocieplenia globu. Szacuje się, że przy obecnym tempie wzrostu ilości ludzi, aby uniknąć kataklizmu niedożywienia, a nawet klęski głodu, do 2050 produkcja żywności musiałaby wzrosnąć o 70%! Ostatnia konferencja FAO poświęcona sprawom wyżywienia i światowego głodu pokazała, że przywódcy największych krajów świata przyjęli strategię strusia.

Dziś z pozycji zwykłego zjadacza chleba sygnalizuję ten wielki światowy problem to robię to dlatego, że widzę jak w pogoni za indywidualnym dostatkiem, za wskaźnikami wzrostu gospodarczego w społeczeństwie światowym coraz mniej stać nas na coś, co niektórzy nazywają światowym solidaryzmem.

Czy możemy zamykać oczy na ten problem, czy mamy świadomość jaki będzie tego skutek w dłuższej perspektywie?

ŚWIATOWA GOSPODARKA

Zawsze kończący się stary rok wyznacza punkt startowy dla roku następnego. Ten „magiczny” moment 2010/2011 jest okazją, aby zastanowić się nad tym, w jakim punkcie jesteśmy dziś i co nas może spotkać jutro. Jest to nam potrzebne, by mieć świadomość otaczającego nas świata, rozumieć dominujące na obecnym etapie procesy, aby móc ustosunkować się, a nawet

przystosować się do zachodzących zmian. Optymiści dodają, że warto to wiedzieć, aby móc wybrać efektywny sposób takiego oddziaływania na zmiany w otaczającym nas świecie, by były korzystne dla realizacji naszych celów. Słowem chodzi o to, aby wiedzieć jakie jest nasze miejsce w dzisiejszym świecie i jakie ono może być w najbliższej przyszłości. Mając taki cel spójrzmy na gospodarkę światową z dystansu, z kilku różnych punktów widzenia.

Światowa gospodarka została poturbowana ostatnim kryzysem. Jednak nie uważam, że stało się coś, co można zakwalifikować jako nieszczęście takie jak kataklizm, a więc jak trzęsienie ziemi. Uważam bowiem, że zastąpił się sobie na taki rachunek, jaki nam wystawiono, bo zlekceważyliśmy reguły, które rządzą gospodarką. Zlekceważono prawa, według których rządzi się stworzony przez nas świat gospodarki, zlekceważono pierwsze symptomy zbliżającego się kryzysu, a dziś ociągamy się z podjęciem niezbędnych działań naprawczych. Po okresie szczytowym w niedawnym kryzysie wydawało się, że istnieją warunki dla podjęcia wspólnych działań. Powstało G20 i byliśmy świadkami konstruktywnych propozycji bazujących na świadomości, że gospodarka światowa to system naczyń połączonych. Dziś już widać, że ta wspólnota w nieszczęściu to przeszłość, że ustąpił pierwszy szok, a teraz każdy kieruje się własnymi interesami i paradoksalnie każdy myśli jak powstała, a przy tym niezwykle trudną sytuację wygrać dla siebie.

Wobec poważnego osłabienia gospodarki Stanów Zjednoczonych, wobec jak już teraz widać chronicznych problemów fiskalnych w Europie, azjatycka gospodarka pędzi do przodu. Jeśli spojrzeć na tempo wzrostu w całej gospodarce światowej to nie zauważa się realnych zagrożeń (ok. 5%). Jednak jeśli przyrzeć się dokładniej to widać nie tylko problemy Grecji, Irlandii, Portugalii, czy Hiszpanii, a ostatnio też Włoch i Węgier. Wymieniam tu w pierwszej kolejności europejskie kraje, bo skutki ich kłopotów odbija się na polskiej gospodarce. Jednak zagrożenie należy dostrzegać przede wszystkim w amerykańskiej gospodarce, w dynamicznie rosnącym jej zadłużeniu, w coraz mniejszym zaufaniu świata do amerykańskiej waluty, w szybko postępującej polaryzacji amerykańskiego społeczeństwa, w którym zaczyna dominować rozczarowanie i frustracja także z powodu wysokiego bezrobocia i rosnącego zagrożenia bezpieczeństwa ekonomicznego Amerykanów.

Europejska gospodarka nie jest dziś bezpiecznym regionem gospodarczym świata. Brak jest jednej, spójnej poli-



tyki umożliwiającej redukcję zagrożeń i umacnianie fundamentów wspólnoty. Z trudnością przychodzi Europie podejmowanie szybkich, ale też skutecznych, decyzji, ostabia ją wysoki deficyt, szybko rosnący dług publiczny, w dalszym ciągu wysokie bezrobocie oraz wątpliwości co do stabilności banków. To główne problemy Starego Kontynentu. W tej sytuacji pojawiają się koncepcje takie jak unia fiskalna, która wydaje się być całkowicie nierealną (w dającej się przewidzieć perspektywie), lub oczyszczenie strefy euro ze słabych krajów i powrót w niektórych z nich do narodowej waluty. Jedno jest pewne: Europę czeka okres wyrzeczeń i dużych oszczędności w programach społecznych, ale też wątpliwości, czy ma szansę na sukces podążanie wspólną drogą przez kraje o tak różnicowanych możliwościach.

Daleki Wschód to jedyny region świata, który nie patrząc się na gospodarcze kłopoty Europy i USA dynamicznie rozwija się. Dzieje się tak, bo ma on tak silny motor gospodarczy, jakim są dziś Chiny.

Chiny to nie tylko największy dziś rynek konsumencki i rynek pracy. Swoim rozwojem zaprzeczyły one nadziejom Zachodu, że będą kontentować się tylko rolą największej fabryki świata. W ostatnich dekadach rozwijając się w tempie nieosiągalnym dziś dla innych czołowych krajów świata stały się drugą gospodarką globu, największym w świecie eksporterem, największym rynkiem motoryzacyjnym, krajem o największych



ZDJEŃ: STOCK

rezerwach walutowych. Weszły też na światowe rynki własnymi ofertami w zakresie usług kosmicznych, oferują urządzenia telekomunikacyjne, nowoczesne statki i samoloty, a także nowe oferty dynamicznie rozwijającego się przemysłu motoryzacyjnego. Nie czekając na to kiedy uda im się zbliżyć wielkością PKB do USA, uporządkowały, a nawet związały z sobą gospodarki sąsiednich krajów i stały się też inicjatorem powstania największej strefy wolnego handlu na bazie grupy krajów ASEAN. Stworzyły też Szanghajską Organizację Współpracy w składzie: Rosja, Chiny, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan i Uzbekistan. Trudno nie zauważyć, że w krajach tych są strategiczne zasoby surowców, w tym także ropy i gazu, ale też uranu, metali rzadkich, niezbędnych dla wysokiej klasy technologii. Są dziś aktywnym członkiem nieformalnej grupy skupiającej dotąd Brazylię, Rosję, Indie i Chiny znanej pod nazwą (BRIC), która łączy najszybciej rozwijające się gospodarki świata.

W tym miejscu warto pokusić się o wnioski dotyczące światowej gospodarki. Wprowadzając kilka dekad temu reformy, Chiny zdecydowały się na dokonanie wyłomu w konstrukcji światowego porządku, w którym prawie o wszystkich istotnych sprawach decydowały Stany Zjednoczone, od czasu do czasu zapraszając do towarzystwa Zachodnią Europę i Rosję. Teraz sytuacja diametralnie zmieniła się. USA to dziś jeszcze potęga militarna. Wydaje się też, że gospodarka amerykańska rozumiana jako przedsiębiorcze społeczeństwo i zbiór w dużym stopniu innowacyjnych przedsięwzięć, to także w dalszym ciągu duża siła w światowej gospodarce, co prawda nie mająca już takiej przewagi jak dawniej, bo jest ona skutecznie hamowana przez fatalny stan finansów publicznych. Jednak to, co dziś dzieje się w świecie, ale przede wszystkim na Dalekim Wschodzie, w znacznie mniejszym stopniu niż jeszcze kiedyś zależy od USA.

Siłę gospodarczą Dalekiego Wschodu umacniają coraz ściślej współpracujące z Chinami takie kraje jak Japonia, Korea Płd., Tajwan, a także kraje ASEAN, tworzące pod przewodnictwem Chin największą strefę wolnego handlu. Jeśli do tego dodać gospodarkę Indii (która w przeciwieństwie do Chin, rozwija się głównie w oparciu o popyt wewnętrzny a nie eksport), to nie można mieć wątpliwości, gdzie już dziś znajduje się środek ciężkości światowej gospodarki.

Zachód systematycznie, ale też szybko traci swoją pozycję gospodarczą w świecie. Wszystko wskazuje na to, że w 2011 Zachód (UE i USA) zejść poniżej połowy światowego PKB. Sądzę, że z tego powodu będzie można uznać 2011 rok za symboliczny. ■

Turek

– miasto w klimacie Mehoffera



Rozmowa ze **Zdzisławem Czaplą**, burmistrzem Turku

– Panie burmistrzu, w ubiegłym roku Gmina Miejska Turek znalazła się na czołowym miejscu w rankingach podmiotów, które pozyskały środki unijne z Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Jakie jest znaczenie tych środków dla miasta?

– Ich znaczenie jest ogromne, można z powodzeniem powiedzieć, że wręcz historyczne. Dzięki pozyskanym środkom, nie tylko z WRPO, nasze miasto czekają zmiany porównywalne z tymi, które nastąpiły tu w latach 50-tych ubiegłego stulecia, po pojawieniu się kopalni i elektrowni. A trzeba zaznaczyć, że wcześniej Turek był tylko małym, prowincjonalnym miasteczkiem na obrzeżach Wielkopolski. Budowa wspomnianych zakładów przemysłowych zapoczątkowała wówczas ogromny skok cywilizacyjny. Dziś jesteśmy u progu kolejnego skoku – właśnie dzięki pozyskanym środkom. Świadczą o tym już realizowane i planowane inwestycje, których łączna wartość w najbliższych kilku latach sięgnie 85 mln zł. Większość z tej kwoty przypada właśnie na pozyskane środki.

– Jak więc samorząd Turku zamierza wydatkować otrzymane fundusze?

– Wydatkujemy je zgodnie z potrzebami, mając świadomość historycznej szansy dla miasta, zwłaszcza wobec następnych pokoleń. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w obliczu likwidacji za kilkanaście lat kopalni i elektrowni, a więc sztandarowych pracodawców w naszym mieście, musimy szukać możliwości rozwoju miasta. Stąd decyzja o powołaniu Tureckiej Strefy Inwestycyjnej, czy budowie Tureckiego Inkubatora Przedsiębiorczości. Myślę, że te dwa podmioty będą właśnie tą szansą dla utrzymania rozwoju miasta, poprzez choćby generowanie nowych miejsc pracy. Prócz tego oceniamy również rolę historyczną i kulturotwórczą naszego Turku. Stąd decyzja o rewitalizacji miejskiej starówki i budowanie nowej tożsamości miasta pod hasłem „Turek – miasto w klimacie Mehoffera”. Wszystkie trzy wymienione przedsięwzięcia, to właśnie potężne inwestycje, na które pozyskaliśmy środki z Unii Europejskiej. Te środki są ogromne – tylko na uzbrojenie Tureckiej Strefy Inwesty-

cyjnej, budowę w niej infrastruktury i dróg otrzymaliśmy prawie 29 milionów złotych. Jesteśmy przekonani, że dzięki tym środkom każdy inwestor, który zechce lokować swój kapitał w naszej strefie będzie przekonany że ulokował go właściwie. Innym przejawem naszej troski o przyszłość jest rozpoczynająca się właśnie budowa Tureckiego Inkubatora Przedsiębiorczości, jako ośrodka wspierającego rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Ta inwestycja została dofinansowana kwotą ponad 4,7 mln zł. Oczywiście pozyskanych funduszy jest znacznie więcej, wymienięm tutaj tylko te o największym znaczeniu dla Turku.

– Wspomniał pan o poszukiwaniu tożsamości miasta. Jakie jest znaczenie akurat tego działania dla Turku?

– Myślę, że również wielkie. Turek jest miastem z wielowiekową tradycją. Prawa miejskie uzyskał już w 1341 roku. W XVIII wieku miał szansę stać się tym, czym stała się później Łódź, gdyż to właśnie do nas przyjeżdżali najpierw osadnicy z Saksonii, którzy zapoczątkowali tradycje włókiennicze. Historia potoczyła się niekorzystnie dla Turku, który przez kolejne wieki był miastem na pograniczu zaborów. Jednak to miasto zawsze miało swój klimat. Przez całe pokolenia w Turku mieszkali i pracowali w zgodzie reprezentanci rozmaitych kultur i wyznań. Tak było do drugiej wojny światowej. Ślad tamtych czasów można odnaleźć spacerując po naszym rynku, którego urodę doceniła nigdyś nawet sławna pisarka Maria Dąbrowska. Myślę, że turkowanie mogą być dumni ze swojej przeszłości. Jednak dziś, w obliczu zmian, które wymusza na nas zmieniająca się rzeczywistość musimy szukać nowej tożsamości. Tak się składa, że mamy w Turku unikatowy zabytek w skali Europy – kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa z polichromiami i witrażami mistrza Józefa Mehoffera. Grzechem i wielkim błędem byłoby nie wykorzystać tego do promocji miasta. Józef Mehoffer tworzył tutaj w dwudziestolecie międzywojennym, gdy miasto odznaczało się wspomnianą wcześniej wielokulturowością. Postanowiliśmy to wykorzystać. Dziś hasłem przewodnim jest więc „Turek – miasto w klimacie Mehoffera”.

– A więc rewitalizacja starówki miejskiej jest ściśle powiązana z promocją.

– Dokładnie tak jest. Należy się cieszyć, że nasze starania znalazły uznanie w ocenach przy rozdziale środków, o które tak zabiegaliśmy. Dziś realizujemy w tym zakresie dwa projekty. Pierwszy z nich polega na renowacji zabytkowych polichromii w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i przebudowie ratusza na potrzeby ekspozycji mehofferowskiej. Renowacja polichromii pozwoli przywrócić pełną świetność oraz dawny blask wystrojowi kościoła. Po ich zakończeniu pod koniec 2011 roku, odwiedzający będą mogli podziwiać odnowione polichromie i witraże w całej ich okazałości. Przebudowa ratusza umożliwi z kolei stworzenie w Turku unikalnej w skali kraju ekspozycji mehofferowskiej. Powstanie nowoczesne muzeum, w którym będzie 6 sal do stałych ekspozycji, 4 sale do ekspozycji czasowych, pracowni edukacyjno-warsztatowej oraz wielofunkcyjna sala wystawiennicza.

Drugi projekt wiąże się z działalnością promocyjną na rzecz nowego produktu kultury „Turek – miasto w klimacie Mehoffera” w celu ożywienia potencjału kulturowego regionu”. Jego idea jest długofalowa promocja miasta, jako atrakcyjnego ośrodka turystyki i kultury. Do tej promocji miasto wykorzystuje efekty pracy Józefa Mehoffera w Turku. Zakres działań obejmuje przede wszystkim organizację ogólnopolskiego cyklicznego festiwalu „Mehofferowskie klimaty”, którego idea jest przeniesienie jego uczestników w klimat dwudziestolecia międzywojennego, gdy w Turku tworzył mistrz Mehoffer. W ciągu najbliższych lat zorganizowane zostaną trzy festiwale, których przewodnimi tematami będą kolejno muzyka, film oraz moda. Łączny koszt obu inwestycji wynosi blisko 12,5 mln zł, z czego aż 8,7 mln zł pochodzi z dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Prace związane z konserwacją polichromii oraz przebudową ratusza zakończą się w ostatnim kwartale 2011 roku, natomiast festiwal zaplanowany jest po raz pierwszy pod koniec lata. I już dziś na niego wszystkich czytelników i sympatyków magazynu Euro 25 serdecznie zapraszam.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Szczap



STRATEGIA POLSKI ZACHODNIEJ

Marszałkowie województw dolnośląskiego, opolskiego, lubuskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego rozmawiali w Opolu na temat opracowania wspólnej koncepcji rozwoju dla województw Polski Zachodniej. Omówili stan prac nad przygotowaniem dokumentu strategicznego dla pogranicza zachodniego, na wzór Programu Rozwoju Polski Wschodniej 2007–2013. Województwo dolnośląskie reprezentował marszałek Rafał Jurkowlaniec.

Marszałek opolski Józef Sebesta, gospodarz spotkania, podkreślił, że to duża sprawa, że pięć województw znalazło wspólną formułę w celu wypracowania koncepcji rozwoju tego makroregionu. – Od sierpnia zeszłego roku, kiedy to podpisaliśmy porozumienie, dopracowaliśmy formułę opracowania diagnozy – zainteresowaliśmy tą inicjatywą Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, którego przedstawiciele uczestniczą w naszych spotkaniach – mówił.

To porozumienie międzyregionalne wszyscy marszałkowie określają mianem fenomenu, bo to działanie pionierskie, pierwsza inicjatywa oddolna, która może przełożyć się na konkretny program operacyjny w kolejnej perspektywie finansowej Unii Europejskiej. Prace rozpoczęto w ubiegłym roku, gdyż w momencie, kiedy będzie decydowała się kwestia kolejnych programów operacyjnych, będzie już gotowy materiał i będzie można przekonać rząd do akceptacji do tego programu.

Marszałek dolnośląski Rafał Jurkowlaniec mówił, że już rozpoczyna się wielka wojna o wielkie pieniądze na lata 2014–2020, w której pewnie wszyscy będziemy rywalizować ze sobą, ale wprowadzamy nową jakość – i razem mamy większe szanse na dodatkowe, „ponadwojewódzkie” pieniądze.

W ramach wspólnej inicjatywy będą przygotowywane ekspertyzy, zarówno w regionach, jak i w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Przedmiotem zleczonych analiz będzie m.in. wyszczególnienie wspólnych problemów. Ale, jak podkreślał marszałek zachodniopomorski Olgierd Geblewicz, chcemy też pokazać wspólny potencjał całego makroregionu. – Będziemy podkreślać konkurencyjność Polski Zachodniej, chcemy przełożyć to na założenia do strategii, a dopiero potem będziemy dyskutować o narzędziach do realizacji tej strategii – mówił. Marszałkowie mają nadzieję, że nie będzie to tylko program operacyjny, ale także działania w ramach programów rządowych m.in. przeciwpowodziowych czy infrastrukturalnych.

Kolejne spotkanie odbędzie się w województwie dolnośląskim.

Strategia dla pogranicza zachodniego ma być opracowana we współpracy z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego, tak aby stanowisko „ściany zachodniej” było uwzględnione w Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego na lata 2010–2020 (KSRR). W efekcie końcowym ma zostać wypracowany Program Operacyjny dla Polski Zachodniej, który będzie służył rozwojowi wszystkich wymienionych wyżej pięciu województw. Jego priorytetami mają być komunikacja, społeczeństwo informacyjne, nauka oraz jej współpraca z gospodarką, bezpieczeństwo energetyczne, zasoby wodne i ochrona przeciwpowodziowa, planowanie przestrzenne i rozwój sieci miast oraz turystyka. Ponadto chodzi o wzmocnienie pozycji zachodnich województw wobec sąsiednich landów niemieckich w taki sposób, by pobudzić współpracę transgraniczną.

92 MLN DLA UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO W LUBLINIE

Prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości Bożena Lublińska-Kasprzak, wojewoda lubelski Genowefa Tokarska, marszałek województwa lubelskiego Krzysztof Hetman, przewodniczący sejmiku województwa lubelskiego Arkadiusz Bratkowski oraz przedstawiciele lubelskich uczelni wyższych uczestniczyli w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego Uniwersytetu Przyrodniczego przy ulicy Głębokiej 28 w Lublinie. Poświęceniu placu budowy dokonał metropolita lubelski abp Józef Życiński.

Projekt realizowany jest pod nazwą „Budowa Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego Nowych Techniki i Technologii w Inżynierii Rolniczej”. Całkowita wartość projektu to ponad 92 mln zł, z czego prawie 69 mln zł będzie pochodzić z dofinansowania UE w ramach realizacji programu Rozwój Polski Wschodniej.

W nowym Centrum znajdą się m.in. pomieszczenia dydaktyczne, laboratoria, warsztaty naukowe i pracownie projektowe. Wszystkie zostaną wyposażone w najnowocześniejszą aparaturę badawczą. Swoją siedzibę będzie tam też miało Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych oraz Centralne Laboratorium Badawcze Uniwersytetu. Uczelnia będzie tam prowadzić specjalistyczne badania na zlecenie innych jednostek naukowych, a także firm z branży przemysłowej. Do nowego obiektu przeniosą się też pracownicy i studenci dwóch wydziałów: Inżynierii Produkcji oraz Ogrodniczego.

Laboratoria będą obejmować takie obszary działalności badawczo-wdrożeniowej, jak: odnawialne źródła energii, energetykę konwencjonalną, badania in vitro, mikrobiologię, mikroskopię elektronową, elektrotechnikę i elektronikę, chromatografię gazową, wykorzystanie izotopów, ochronę środowiska, analiza wód, analizę żywności, analizę aminokwasów. Planowany termin zakończenia realizacji projektu to grudzień 2012 r.

NOWA LINIA KOLEJOWA Z MAŁOPOLSKI?

Samorząd województwa przekonuje UE do budowy linii kolejowej Podtęże – Piekietko – granica Polski ze Słowacją, łączącej Bałtyk z Morzem Czarnym w ramach Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T). Pozwoliłoby to na usprawnienie ruchu towarowego między Polską, Rumunią, Słowacją i Węgrami. Na wideokonferencji prasowej prosto z Brukseli wicemarszałek Roman Ciepela, i eurodeputowana Róża Thun, poinformowali dziennikarzy w Krakowie o wynikach spotkania z przedstawicielami Komisji Europejskiej w tej sprawie.

– Znaczenie małopolskiego odcinka sieci TEN-T jest widoczne w całym europejskim układzie transportowym. Najważniejsze znaczenie ma połączenie portów bałtyckich i Morza Czarnego. Mamy nadzieję, że kilkadziesiątletni okres przygotowywania tej linii już dobiega końca. Konieczność realizacji inwestycji jest konieczna zarówno z regionalnego, jak i z europejskiego punktu widzenia, biorąc pod uwagę także politykę rozwoju europejskiego rynku wewnętrznego – zaznaczył Roman Ciepela.

– Zależy nam by podkreślić, że ten konkretny projekt doskonale wpisuje się w politykę transportową UE. Naszą inicjatywę poparli eurodeputowani z czterech krajów, dla których

projekt odcinka jest ważny – Polski, Węgier, Słowacji i Rumunii. Pokazaliśmy tym samym, że skutecznie łączymy politykę regionalną i europejską – mówiła Róża Thun.

Małopolska od lat zabiega, o to, aby znaleźć się na trasie europejskich korytarzy transportowych. W Polsce miałyby zostać zbudowana linia kolejowa na trasie Podtęże-Piekietko – granica Polski ze Słowacją. O takie zapisy dotyczące modyfikacji i uzupełnienia przebiegu Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T) na terytorium Polski zabiega od 2009 r. wicemarszałek Małopolski Roman Ciepiela wspierany przez eurodeputowanych Różę Thun i Bogusława Sonika. W Brukseli do poparcia takiego rozwiązania namawiali przedstawiciele Komisji Europejskiej wicemarszałek Roman Ciepiela, Anna Krukowska ze stałego przedstawicielstwa RP przy UE, Róża Thun, poseł do Parlamentu Europejskiego, i Tomasz Lachowicz, dyrektor Generalnego Przedstawicielstwa PKP S.A. w Brukseli.

W ramach prowadzonych przez władze samorządowe Małopolski starań o wprowadzenie uzupełnienia TEN-T o linię Podtęże-Piekietko odbyły się m.in. spotkania z samorządowcami ze Słowacji, którzy poparli inicjatywę samorządu naszego regionu. O wsparcie tego projektu wicemarszałek Roman Ciepiela zabiegał wielokrotnie w Ministerstwie Infrastruktury. Rząd uwzględnił postulat samorządu województwa i wiosną 2010 r. Polska jako pierwszy kraj przedstawiła Komisji Europejskiej swoją kompleksową propozycję w sprawie modyfikacji przebiegu TEN-T. Wcześniej nasze propozycje zostały uzgodnione z krajami Grupy Wyszehradzkiej.

Inicjatywę poparli posłowie do Parlamentu Europejskiego Róża Thun i Bogusław Sonik. Róża Thun zebrała 56 podpisów eurodeputowanych z Polski, Słowacji, Węgier i Rumunii pod apelem do Siima Kallasa – wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej, a zarazem komisarza ds. transportu – o wsparcie dla budowy linii Podtęże – Piekietko w ramach TEN-T.

Apel do komisarza Kallasa wystąpił także marszałek Marek Sowa. Zwraca on uwagę, że transport towarów i osób stanowi jeden z kluczowych czynników wzrostu, rozwoju gospodarczego i spójności terytorialnej Unii Europejskiej. Przegląd TEN-T „stanowi doskonałą okazję do położenia nacisku na takie wyznaczenie przebiegu korytarzy, aby przyniosły one jak najwięcej korzyści obywatelom Europy” – pisze marszałek Małopolski. Marszałek podnosi znaczenie połączenia z Krakowa na Słowację i dalej do Budapesztu i Morza Czarnego. Po słowackiej stronie odcinek Plavec – Presov – Koszyce jest już częścią TEN-T. Dołączenie do sieci przedłużenia do Krakowa połączy dwa ważne węzły – Kraków i Koszyce – co pozwoli na pełen wykorzystanie istniejącego w tych regionach potencjału społeczno-ekonomicznego.

– Połączenie przez Kraków, na które mieszkańcy regionu czekają od 1970 r., stanowić będzie najkrótszą drogę z południowej Polski do portów Morza Czarnego. Pozwoli to na usprawnienie ruchu towarowego między Polską, Rumunią, Słowacją i Węgrami, kluczowego dla niskowęglowego rozwoju gospodarczego państw członkowskich z Europy Środkowo-Wschodniej – zaznacza Marek Sowa.

DODATKOWE MILIONY EURO DLA ZACHODNIOPOMORSKIEGO

– Mamy informację, w jaki sposób podzielone zostały środki z Krajowej Rezerwy Wykonania – powiedział Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz na konferencji prasowej w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Do regionu zachodniopomorskiego wpłyną ponad 54 miliony euro.

Zachodniopomorskie jest drugim w kolejności z ośmiu województw w kraju, które wyróżnione zostały w ten sposób przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego za szybką i efektywną realizację Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007–2013.

– W tym miejscu na ręce Dyrektora Andrzeja Przewody składam podziękowania wszystkim pracownikom Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie – powiedział marszałek.

Ministerstwo dokonując podziału Krajowej Rezerwy Wykonania w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego brało pod uwagę stopień wykonania Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na dzień 31 grudnia 2010 roku. Podział KRW został dokonany w oparciu o poziom wykonania komponentu regionalnego PO KL mierzony kryterium tempa wydatkowania. Alokacja dla naszego województwa wynosi 306, 5 mln euro.

Według raportu Ministerstwa Rozwoju Regionalnego z 31 grudnia 2010 roku – Informacji miesiecznej z realizacji PO KL 2007–2013, Województwo Zachodniopomorskie z wielkością 63,27% – zajmuje czwarte miejsce w poziomie kontraktacji środków (podpisane umowy o dofinansowanie), przewidzianych na lata 2007–2013 dla poszczególnych województw w ramach komponentu regionalnego. Z wynikiem 40,7% jesteśmy natomiast na drugim miejscu w poziomie ich wydatkowania (zatwierdzone wnioski o płatność).

– Jesteśmy dokładnie 3 lata po rozpoczęciu wdrażania Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki – powiedział Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie Andrzej Przewoda. – Udało się nam pozyskać 18% alokacji Krajowej Rezerwy Wykonania, tym samym jesteśmy na drugim miejscu wśród województw, które otrzymały dodatkowe środki – dodał Dyrektor WUP.

Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie rozpoczął wdrażanie PO KL w listopadzie 2007 roku. Przez cały ten okres Zachodniopomorskie niezmiennie znajduje się wśród województw, które najefektywniej wdrażają Program, czyli najsprawniej i najszybciej zawierają umowy z beneficjentami i realizują płatności. WUP w Szczecinie przeprowadza w ramach PO KL konkursy w czterech obszarach: rynku pracy, integracji społecznej, kadr gospodarki oraz edukacji. Łącznie w odpowiedzi na wszystkie konkursy ogłoszone w ramach PO KL wpłynęły do końca grudnia 2010 r. 5 504 wnioski na kwotę 3 404 577 061,27 zł. Do realizacji wybrano do tej pory 1187 wniosków, na kwotę 933 880 810 zł.

Andrzej Przewoda, podsumowując ostatnie trzy lata przyznał, że jest wiele powodów do satysfakcji. Wśród ponad 100 tys. osób, objętych w różnej formie pomocą w ramach PO KL, 3 669 uzyskało środki na podjęcie działalności gospodarczej, 13,5 tys. osób zakończyło udział w projektach szkoleniowych, 160 doktorantów otrzymało stypendia naukowe. Z pomocy PO KL miało okazję skorzystać również 1229 przedsiębiorstw. W ramach priorytetu IX – jednego z czterech obszarów wdrażania PO KL utworzonych zostało 87 ośrodków wychowania przedszkolnego, a 297 szkół (podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych) zrealizowało projekty rozwojowe. To niektóre z osiągniętych wskaźników.

Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy wyjaśnił, że na ten moment nie ma jeszcze konkretnego podziału dodatkowych środków.

– Najbliższe prace skoncentrowane będą na przeanalizowaniu obszarów wsparcia i wskazaniu najlepszych instrumentów pomocy – powiedział Przewoda. – Na pewno trzeba oddziaływać na osoby pozostające bez zatrudnienia ponad 12 miesięcy, przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu, wspierać przedsiębiorstwa i ich współpracę z sektorem naukowym, a także kierować pomoc w obszar edukacji, w tym zwłaszcza przedszkolnej – informował Dyrektor WUP.

– Program Operacyjny Kapitał Ludzki na pewno nie jest antidotum na kryzysy makroekonomiczne na świecie – powiedział Dyrektor Przewoda, odpowiadając na pytania dziennikarzy. PO KL nastawiony jest na rezultaty długofalowe – dodał na koniec Marszałek Geblewicz. – Przynosi korzyści i wzmocnienie regionu w postaci kapitału ludzkiego, który kształtuje sektor usług. Te pieniądze przynoszą trwałe efekty również w postaci nowych firm.

(bp UM)

Ciekawa konferencja, warsztaty i wizyta studyjna



Częstochowa realizuje projekt CityRegion.Net

Kontynuując realizację Projektu CityRegion.Net „Rola miast w zintegrowanym rozwoju regionu” w ramach Programu URBACT II Urząd Miasta Częstochowy zorganizował w 2010 r. jedną ogólnopolską konferencję, cztery cykliczne warsztaty Lokalnej Grupy Wsparcia, z czego jeden odbył się w formie wizyty studyjnej, a także gościł przedstawicieli wszystkich miast partnerskich: Graz (Austria), Zurych (Szwajcaria), Monachium (Niemcy), Chalons-en-Champagne (Francja), Oradea (Rumunia), Arezzo (Włochy), Trikala (Grecja) oraz Kielce.



Konferencja „Zintegrowane zarządzanie w aglomeracjach”

18–19 maja 2010 r.

Przy współudziale Krajowego Punktu Kontaktowego URBACT w dniach 18–19 maja 2010 r. odbyła się konferencja „Zintegrowane zarządzanie w aglomeracjach”. Pierwszy dzień spotkania zaplanowany został w Kielcach, drugi – w Częstochowie.

Podczas konferencji zaprezentowano osiągnięcia miast w zakresie zintegrowanego zarządzania w aglomeracjach oraz przedyskutowano problemy z nim związane. Dodatkowo uczestnicy konferencji wzięli udział w krótkich wizytach studyjnych powiązanych z doświadczeniami Częstochowy i Kielc.



Warsztaty Lokalnej Grupy Wsparcia URBACT zorganizowane przez Urząd Miasta Częstochowy – Partnera Projektu CityRegion.Net realizowanego w ramach Programu URBACT II

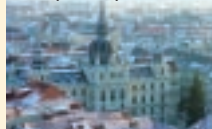
26 marca 2010 r.

Podczas warsztatów przedstawiciele Gmin wchodzących w skład LGW przedstawili informacje dotyczące poziomu realizacji Strategii Rozwoju Gmin oraz wskazali propozycje inicjatyw współpracy między gminami w regionie. Pani dr inż. Katarzyna Brendzel-Skowera Ekspert Tematyczny zaprezentowała również założenia, cele, zakres tematyczny i harmonogram wdrażania Lokalnego Planu Działania opracowywanego zgodnie z wytycznymi projektu przez LGW.



Miasta partnerskie:

Graz (Austria)



Kielce (Polska)



Châlons-en-Champagne (Francja)



Oradea (Rumunia)



Częstochowa (Polska)



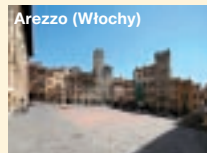
Trikala (Grecja)



Monachium (Niemcy)



Arezzo (Włochy)



Zurych (Szwajcaria)



22 czerwca 2010 r.

Temat warsztatów: **Rola partnerstwa publiczno-prywatnego w zrównoważonym rozwoju regionu**

Podczas warsztatów przedstawiono następujące referaty:

Rozwój zrównoważony na szczeblu regionalnym – dr Maria Urbaniec, Akademia Polonijna w Częstochowie

Prawne aspekty partnerstwa publiczno-prywatnego – prof. dr hab. Piotr Stec, Akademia Polonijna w Częstochowie

Partnerstwo publiczno-prywatne jako metoda zmniejszenia luki pomiędzy potrzebami publicznymi a możliwościami ich finansowania – prof. dr hab. Stanisław Dolata, Akademia Polonijna

Partnerstwo publiczno-prywatne: perspektywy rozwoju w Polsce – prof. dr hab. Brygida Grzegarek-Więcek, Akademia Polonijna.



16 września 2010 r.

Temat: **Rola partnerstwa publiczno-prywatnego w zrównoważonym rozwoju regionu**

Podczas warsztatów referat przedstawił i dyskusję poprowadził Pan Wojciech Kasprzyk wieloletni pracownik instytucji brytyjskich zajmujących się realizacją projektów w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego.

15 grudnia 2010 r.

Wizyta Studyjna Lokalnej Grupy Wsparcia URBACT w Częstochowskim Przedsiębiorstwie Komunalnym w Sobuczynie.



Częstochowskie Przedsiębiorstwo Komunalne sp. z o.o. zarządza składowiskiem odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne w Sobuczynie. Zgodnie z planem miejscowym zagospodarowania przestrzennego pod składowanie odpadów przeznaczony jest obszar 128 ha. Jedynym właścicielem Spółki jest Miasto Częstochowa.



Warsztaty Partnerów Projektu CityRegion.Net w Częstochowie

20–21 października 2010 r.

Warsztaty otworzył Pan Piotr Kurpios pełniący funkcję Prezydenta Miasta Częstochowy, Pan Gerhard Ablasser Przedstawiciel Partnera Wiodącego i Pan Bernd Gassler Ekspert Wiodący. Przedstawiciele Wydziału Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Częstochowy przedstawili możliwości inwestycyjne Częstochowy oraz gmin sąsiadujących wchodzących w skład LGW. Następnie wszyscy udali się do Gminy Olsztyn, gdzie Wójt Pan Tomasz Kucharski zaprezentował zrealizowane i planowane działania w zakresie rozwoju i rewitalizacji gminy. Drugi dzień warsztatów został w całości poświęcony prezentacji przez wszystkie miasta partnerskie swoich Lokalnych Planów Działania oraz pracy nad nimi z Ekspertem Wiodącym Projektu.



EUROPEAN PROGRAMME FOR URBAN SUSTAINABLE DEVELOPMENT





Jestem człowiekiem kompromisu

Rozmowa z Marszałkiem Województwa Śląskiego **Adamem Matusiewiczem**

– Panie Marszałku, w działalność samorządową angażuje się Pan od wielu lat. W poprzedniej kadencji był Pan Wicewojewodą Śląskim, jednak funkcja, którą Pan pełni obecnie, nakłada na Pana szczególne obowiązki i odpowiedzialność...

– Angażuję się w działalność samorządową i społeczną od dwudziestu lat, ale rzeczywiście teraz wziętem na siebie obowiązki, które obejmują bardzo szerokie i różnorodne spektrum spraw związanych z funkcjonowaniem województwa. Odpowiedzialność za podejmowane decyzje na tym stanowisku jest naprawdę bardzo duża.

– Każdy kolejny marszałek ma swoją wizję spraw, które będą dla niego priorytetowe. Pan na pewno także wyznaczył sobie zadania najważniejsze. Co chce Pan załatwić w pierwszej kolejności?

– Lista zadań, jakimi chcę się zająć, wynika poniekąd z możliwości finansowych budżetu. Została także uzgodniona z całym Zarządem Województwa. Przysnążę, są sprawy, na których zależy mi szczególnie. W moim przekonaniu trzeba się skupić na kontynuowaniu dużych inwestycji – czyli dokończeniu przebudowy Stadionu Śląskiego oraz budowie Muzeum Śląskiego. Zawsze bardzo na sercu leżała mi rozbudowa dróg w naszym województwie. Wprawdzie mieszkańcy wielu innych województw zazdroszczą nam infrastruktury drogowej i generalnie, jak na polskie warunki, dobrego skomunikowania, to uważam, że drogi w naszym regionie trzeba jeszcze unowocześnić. Dobre drogi przyciągają inwestorów, a tym samym stymulują rozwój gospodarczy.

– Pieniądze w budżecie są ograniczone i właściwie rozdysponowane na dokończenie rozpoczętych inwestycji, czy Urząd Marszałkowski sięgnie po fundusze unijne?

– Fundusze unijne na lata 2007–2013 zostały już podzielone, a to, co pozostało, to głównie środki na rewitalizację, a także środki Europejskiego Funduszu Społecznego. Szybko będą rozpisane konkursy i myślę, że zostaną skutecznie zakontraktowane, zwłaszcza tzw. fundusze miękkie z EFS. Może nie dają one spektakularnych możliwości, bo nie powstają z nich duże inwestycje, ale są także bardzo potrzebne, gdyż finansuje się z nich organizacje pozarządowe czy aktywizację zawodową. Trzeba też myśleć perspektywnie. Uważam, że ważnym zadaniem Zarządu Województwa będzie takie przygotowanie regionu do tzw. nowego okresu programowania na lata 2013–2020, by jak najwięcej tych funduszy uzyskać. Dlatego też, kiedy już będzie można po nie sięgnąć, musi być określona lista najważniejszych inwestycji do dofinansowania w naszym regionie.

– Rozkłada Pan więc akcenty, jeżeli chodzi o priorytety dla województwa, nieco inaczej niż Pana poprzednicy...

– Żałuję, że nie ma Ustawy Metropolitalnej, gdyż to ułatwiłoby szersze spojrzenie na całą naszą aglomerację. Będę wspierał wszelkie działania, by ta ustawa wreszcie powstała w parlamencie. Uważam jednak, że w tej chwili mogłyby z niej korzystać tylko trzy ośrodki: Śląsk, Trójmiasto i Warszawa, i to z myślą o nich ustawa powinna być przygotowana, gdyż ze swoimi możliwościami najlepiej wpisują się w ideę związku metropolitalnego. Ustawa dałaby możliwości rozwiązywania problemów, jakie stoją przed tymi trzema dużymi aglomeracjami. Bez niej 14 miast naszej aglomeracji ma małe szanse, żeby porozumieć się w jakiegokolwiek sprawie. Ostatni przykład to spalarnia śmieci. 600 mln zł, które nasze województwo mogłoby otrzymać na tę inwestycję, przepadło, a my niedługo będziemy płacić kary za niespełnianie wymogów unijnych w dziedzinie gospo-

darowania odpadami. Chciałbym jednak zaznaczyć, że nie chodzi mi o to, by tworzyć kolejną machinę biurokratyczną. Gdyby taka ustawa działała, za 20 lat powinno powstać z miast Związku właściwie jedno miasto. Ja nie mam nic przeciwko temu, żeby Marszałek Województwa stał w cieniu Metropolii Silesia. Chodzi mi tylko o to, żeby stworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju naszego regionu. Chcę do takiej właśnie ustawy przekonywać posłów.

– Stawia Pan przed sobą wielkie wyzwania, których w pojedynkę nie da się udźwignąć...

– Jestem człowiekiem kompromisu i takim chcę być marszałkiem. Mamy taką sytuację, że właściwie wszystkie partie wiedzą, co należy zrobić, by nasz region szybko się rozwijał, różni się jedynie w rozłożeniu akcentów. Jestem za tym, aby współpracować w możliwie wielu kwestiach. Podzieliłiśmy się z opozycją komisjami i ich przewodniczącymi. Wszystko odbyło się bez większych zgrzytów, a teraz trzeba zacząć pracę – kontynuować to, co zostało dobrze rozpoczęte i stawiać nowe cele. W poprzedniej kadencji dobrym posunięciem było powołanie przez Samorząd Województwa spółki kolejowej „Koleje Śląskie”. Jeszcze w pierwszym kwartale 2011 roku rozpocznie ona swoją działalność. Spółka będzie sukcesywnie wyposażana w najnowocześniejszy tabor i stopniowo pozwoli uniezależnić się od innych podmiotów na rynku kolejowym. Ostatnie wydarzenia na kolei potwierdzają, że właśnie taką drogą trzeba podążać i rozwijać kolej regionalną. Mam nadzieję na sprawną współpracę właśnie w takich strategicznych dla województwa przedsięwzięciach, zarówno z koalicjantami, jak i z opozycją.

– Czego Panu Marszałkowi życzymy. Dziękujemy za rozmowę.

Ilona Saft

Dobre miejsce dla mieszkańców i inwestorów



Rozmowa z burmistrzem Miasteczka Śląskiego **Krzysztofem Nowakiem**

– Czy wie Pan już jakie priorytety będą towarzyszyć Pana kadencji. Co uważa Pan za najważniejsze do załatwienia w Miasteczku Śl.?

– Odpowiadając na to pytanie chciałbym podkreślić, że w naszej gminie jest wiele do zrobienia i ile by się nie zrobiło zawsze będzie to mało. Zawsze będą zadania do realizacji, ponieważ zawsze coś będzie wymagało remontu, modernizacji, zastosowania nowych technologii. Nic nie jest wieczne. Jednak w najbliższej przyszłości do priorytetowych zadań, jakie sobie stawiam, należą:

1. rozbudowa Szkoły Podstawowej Nr 1 w Miasteczku Śląskim wraz z budową Sali Gimnastycznej,
2. scalenie Miejskiej Biblioteki Publicznej,
3. promocja terenów przemysłowych,
4. dokończenie budowy kanalizacji, zwłaszcza na obszarze sołectw Biela, Brynica,
5. pozyskanie środków i rozwiązanie problemów melioracyjnych, również w odniesieniu do Sołectwa Brynica, ze względu na bliskość rzeki i występujące podtopienia,
6. dalsza modernizacja dróg gminnych,
7. likwidacja barier architektonicznych dla osób niepełnosprawnych w lokalach wyborczych,
8. współpraca z powiatem i ościennymi gminami na rzecz rewitalizacji Zalewu Nakło-Chechło oraz rozwiązanie problemu komunikacyjnego wzdłuż Zalewu w okresach letnich,
9. dokończenie działań związanych z rewitalizacją Parku Rubina i budynku przy ul. Śląskiej 44,
10. doprowadzenie do zakończenia modernizacji rynku – pozyskanie brakujących środków na realizację zadania.

– Miasteczko Śląskie nie ma już problemów ze środowiskiem naturalnym jak przed laty, wokół miasta są ładne tereny, chcecie do gminy przyciągnąć inwestorów czy raczej nowych mieszkańców, którzy chcieliby tutaj zamieszkać i wypoczywać?



– Owszem Miasteczko Śląskie otoczone jest pięknymi terenami leśnymi, gdzie można miło spędzać czas np. czas jeżdżąc na rowerze i poznając nowe zakątki Śląskiej Ziemi. Obecnie media propagują zdrowy styl życia. W takiej miejscowości jak Miasteczko Śląskie możliwe jest uprawianie joggingu, nordic walkingu i wszelkich form spędzania wolnego czasu na łonie natury. Tak więc zarówno zależy nam na tym, aby przyciągać nowych mieszkańców, którzy będą zapewniać jego rozwój, ale też zależy nam na nowej grupie inwestorów, która z kolei da miejsca pracy, zapewni rozwój infrastruktury i z drugiej strony zapewni napływ nowych mieszkańców do gminy. Te dwa czynniki są ze sobą powiązane, idą w parze, tak więc będziemy się starać aby na tych dwu płaszczyznach rozwój miasta przebiegał jednocześnie.

W ostatnim czasie wspólnie z ościennymi gminami tj. Kaletami oraz Tworogiem podjęliśmy inicjatywę oznakowania leśnych dróg jako dróg rekreacyjnych dla osób jeżdżących na rowerach. Ostateczna decyzja leży jednak w gestii Lasów Państwowych.

– Budżety gmin są zwykle niewielkie czy myślicie o pozyskaniu środków unijnych na ważne zadania dla gminy?

– Oczywiście, jak najbardziej zależy nam na wzmocnieniu budżetu miasta

środkami unijnymi lub środkami z innych źródeł. Zdaję sobie sprawę, że takie miasto jak Miasteczko Śląskie ma ograniczone możliwości w tym zakresie. Po pierwsze jesteśmy gminą miejską. Wiele środków unijnych kierowanych jest do gmin wiejskich, chodzi przede wszystkim o wyrównywanie szans. Z drugiej strony Miasteczko Śląskie jest małym miastem, które samo nie jest w stanie ubiegać się o duże środki unijne. Dlatego staramy się uczestniczyć w Stowarzyszeniach i Związkach i w ramach tych gremiów aplikować o środki unijne. W ramach Stowarzyszenia gmin pn. Porozumienie Gospodarczo-Turystyczne Gmin Małej Panwi i Górnej Liswarty ubiegamy się o środki na budowę kanalizacji w Sołectwie Brynica i mam nadzieję, że w najbliższym czasie uda się podpisać stosowną umowę i pozyskać pieniądze. Dodatkowo będziemy starać się pozyskać tzw. miękkie środki w obszarach istotnych dla naszego społeczeństwa. Będziemy również wspierać wszelkie inicjatywy pochodzące z organizacji pozarządowych działających na terenie naszej gminy – ostatnio brałem udział w zakończeniu projektu Stowarzyszenia Góra Jerzego – wielojęzyczne miasteczko. Takie inicjatywy pozwalają z optymizmem spoglądać w przyszłość.

– Jaką rolę powinno odgrywać Miasteczko Śląskie w regionie. Czy widzi Pan dla niego jakieś szczególne miejsce ze względu np. na jego usytuowanie?

– Tak, należy podjąć wzmoczone działania polegające na zwiększeniu atrakcyjności naszej gminy poprzez eksponowanie uzbrojonych terenów przemysłowych, bliskości węzła kolejowego oraz lotniska. Atuty te zwiększają przewagę naszej gminy w stosunku do sąsiadów. Liczę, że rozwój gospodarczy gminy będzie miał istotny wpływ na rozwój indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, bezpieczeństwo oraz zamożność naszych mieszkańców. Ponadto będę podejmował starania, aby nasza gmina była rozpoznawalna w kraju i świecie – promocja to ważna rzecz!



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała po raz pierwszy w Brukseli

W niedzielę 9 stycznia 2011 r. cała Polska sięgnęła do kieszeni by wesprzeć już po raz dziewiętnasty akcję Jurka Owsiaka. Polacy mieszkający na całym świecie, co roku dotarczają się do akcji przez licytacje internetowe oraz lokalnie organizowane imprezy. Tym razem i Bruksela ugościła oficjalnie finał WOŚP. Zebrane środki zostaną przeznaczone na pomoc dzieciom z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli zaangażowało się w pomoc przy organizacji tego przedsięwzięcia.

Zbiórka pieniędzy dla WOŚP odbywała się w Brukseli także w poprzednich latach, ale dopiero w tym roku powstał oficjalny sztab i zorganizowano finał z prawdziwego zdarzenia. Inicjatorem finału brukselskiego był polonijny portal EMStacja wraz Centrum Edukacji i Kultury Magadam. Skupili oni sity wielu

innych organizacji polonijnych, biur regionalnych i prywatnych firm. Patronat honorowy nad brukselskim finałem objęli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek oraz Ambasador RP w Królestwie Belgii Sławomir Czarlewski. Nie mogło oczywiście obyć się bez dobrej muzyki. Wielogodzinny koncert m.in. Pierwszej Poznańskiej Orkiestry Niesymfonicznej Ukulele, grupy rockowej Cochise z Pawłem Małaczyńskim na czele, duetu skrzypcowego Julita i Paulina Sokołowskie oraz olsztyńskiej grupy Skaut, skierowany do polskiej publiczności, trwał do wieczora. Po belgijskiej stolicy jeździł „orkiestrobus” z wolontariuszami, w który przeistoczył się czerwony piętrowy autobus z Londynu.

W tygodniu poprzedzającym finał, wolontariusze którzy są pracownikami instytucji Europejskich, zbierali pieniądze i zorganizowali licytacje dzięki którym zebrano ok. 10 tyś. euro. Jak na

finał WOŚP przystało, licytowano ciekawe przedmioty: m.in. piłki z autografem Włodzimierza Lubańskiego, filmy na dvd z autografem Pawła Małaczyńskiego, koszulki z autografami piłkarzy zespołu Anderlecht Bruksela, a także książki Jurka Owsiaka z jego dedykacją. Największą jednak atrakcją okazało się pióro, którym Danuta Hübner, podpisywała faktury na przyznanie Polsce unijnych pieniędzy, w czasie gdy była Komisarzem ds. Polityki Regionalnej (kupione za 800 euro), oraz Kalendarz Przewodniczącego Parlamentu, Jerzego Buzka z autografem i dedykacją (za 600 euro).

W całej inicjatywie wzięły udział media: polskie czasopismo „Gazetka” oraz strona internetowa www.polishexpat.net. Pod adresem www.wosp.be działa specjalnie utworzona strona internetowa belgijskiego sztabu.

WOŚP w Belgii zebrała ok. 40 tysięcy euro.

Europejski Rok Wolontariatu



Europejski Rok Wolontariatu 2011

2 grudnia Komisja Europejska ogłosiła rok 2011 Europejskim Rokiem Wolontariatu. Wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej Viviane Reding, komisarz UE ds. sprawiedliwości, praw podstawowych i obywatelstwa, oraz Jean-Marc Delizée, belgijski Sekretarz Stanu do Spraw Społecznych i postanowienie do Parlamentu Europejskiego, Marian Harkin, przedstawili hasło promujące Europejski Rok Wolontariatu: „Bądź wolontariuszem! Zmieniaj świat i siebie!”.

Przez cały rok potrwa kampania mająca uświadomić społeczeństwu znaczenie dotychczasowych działań wolontariuszy i wyzwania związanych z wolontariatem oraz zachęcić nas wszystkich do większego zaangażowania. Z opublikowanego w maju 2010 roku badania „Eurobarometru” wynika, że 3 na 10 Europejczyków utrzymuje, iż aktywnie angażuje się w wolontariat. Istnieje wiele różnych definicji wolontariatu i tradycji z nim związanych. Wspólnym mianowni-

kiem tych działań jest to, że w każdym miejscu, gdzie ludzie organizują się, aby sobie pomagać i wspierać potrzebujących, korzyści odnosi nie tylko społeczeństwo jako całość – korzyści czerpią także jednostkowi wolontariusze. Dzięki wolontariatowi ludzie nabywają wiedzę, ćwiczą umiejętności i poszerzają sieć kontaktów społecznych, co często prowadzi do nowych lub lepszych możliwości zatrudnienia, a także rozwoju osobistego i społecznego.

Europejski Rok Wolontariatu ma zachęcić większą liczbę osób do zaangażowania się w te działania poprzez:

- ułatwienie podejmowania działalności w charakterze wolontariusza;
- nagradzanie wolontariuszy, na przykład poprzez uznawanie kwalifikacji, które nabywają w ramach swoich zadań;
- poprawę jakości wolontariatu dzięki szkoleniom i lepszemu dostosowaniu kwalifikacji do powierzanych zadań;
- uświadamianie społeczeństwu znaczenia wolontariatu.

Rok Wolontariatu będzie rokiem szczególnego uwypuklenia i promocji setek działań i projektów. Na poziomie UE będą do nich należeć:

- **EYV2011 Tour:** wolontariusze będą przez rok podróżować po krajach UE, prezentując swoją pracę oraz

spotykając się z politykami i przedstawicielami społeczeństwa na każdym etapie tej podróży;

- **EYV Relay:** 27 sprawozdawców-wolontariuszy („przebieżników”) będzie śledzić pracę 54 organizacji wolontariackich i sporządzać przeznaczone do emisji w mediach sprawozdania w formie akustycznej, wizualnej lub pisemnej. Pod koniec roku z połączonych sprawozdań powstanie dokument, jakości emisyjnej, na temat Europejskiego Roku i odbytej w jego ramach podróży;
- **cztery konferencje tematyczne** w 2011 r., mające na celu uwypuklenie kluczowych kwestii związanych z wolontariatem: 8 stycznia w Budapeszcie: konferencja poświęcona uznawaniu wolontariatu; w maju/czerwcu: konferencja dotycząca wynagrodzenia wysiłków wolontariuszy i ich cennego wkładu; w październiku: konferencja na temat mobilizacji

organizacji wolontariuszy; w grudniu: konferencja podsumowująca na temat przyszłych wyzwań.

Komisja Europejska ściśle współpracuje z „Sojuszem” (ang. Alliance) organizacji wolontariackich, Parlamentem Europejskim, państwami członkowskimi, Komitetem Regionów, Europejskim Komitetem Ekonomiczno-Społecznym, Radą Europy i Programem Wolontariuszy Narodów Zjednoczonych.

Europejski Rok Wolontariatu zbiega się również z obchodami dziesiątej rocznicy Międzynarodowego Roku Wolontariatu ONZ.

Dodatkowe informacje:

Oficjalna strona Europejskiego Roku Wolontariatu: www.europa.eu/volunteering
Strona Alliance: www.eyv2011.eu



Hungarian Presidency
of the European Union

Prezydencja

węgierska

Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej to rotacyjne przewodnictwo w UE pełnione kolejno przez Państwa Członkowskie. Do 2009 roku co 6 miesięcy stery Unii Europejskiej przejmowało inne państwo. Od wejścia w życie Traktatu z Lizbony zasady prezydencji uległy nieznacznej zmianie. Traktat z Lizbony zakłada utworzenie Prezydencji grupowej w ramach której Przewodnictwo Rady sprawują uprzednio ustalone grupy trzech państw członkowskich (tzw. trio) przez okres 18 miesięcy, a każdy członek kolejno przewodniczy przez okres sześciu miesięcy wszystkim składom Rady. Państwa sprawują Przewodnictwo na podstawie wspólnego programu i udzielają sobie wsparcia. Już wiosną 2006 roku Niemcy, Portugalia i Słowenia zastosowały się do nowego modelu opracowując wspólny osiemnastomiesięczny program Prezydencji. Pierwszym oficjalnym trio są: Hiszpania, Belgia i Węgry.

Mottem przewodnim trwającej od 1 stycznia do 30 czerwca 2011 węgierskiej Prezydencji jest „Silna Europa”,

a program skupia się wokół czterech bloków priorytetów:

1. Wzrost, zatrudnienie i integracja społeczna.
2. Silna i pogłębiona UE.
3. UE bliska swoim obywatelom.

Stosunki zewnętrzne UE – odpowiedziałna polityka rozszerzenia i zaangażowanie globalne UE.

Brukselę niepokoi małe doświadczenie Węgier (które są członkiem UE od 2004 roku) i ostatnie decyzje krajowe rządu w Budapeszcie. Tymczasem, jak podkreślają obserwatorzy, wyzwania najbliższego półrocza są ogromne.

Przede wszystkim chodzi o zaostrezenie dyscypliny budżetowej i stabilizację strefy euro, do której Węgry nie należą. Ponadto węgierska prezydencja, której hasłem jest „Silna Europa” rozpocznie negocjacje dotyczące nowego, wieloletniego budżetu UE (na lata 2014–20) przy zadeklarowanej już przez Londyn, Paryż i Berlin niechęci do zwiększenia wydatków.

Priorytetem Budapesztu jest także polityka energetyczna, lepsza integracja

Romów w UE (również trudny temat wobec ataków na przedstawicieli mniejszości romskiej na samych Węgrzech) oraz rozszerzenie strefy Schengen o Rumunię i Bułgarię (w tej ostatniej kwestii Paryż i Berlin z góry zapowiedziały blokadę decyzji).

Wiele zadań Węgrów będzie kontynuowanych przez polską prezydencję, dlatego już teraz należy śledzić ich postępy. Polska będzie sprawować przewodnictwo w Radzie UE w okresie lipiec – grudzień 2011 i będzie czwartym z „nowych” państw członkowskich Unii Europejskiej, które będzie sprawowało prezydencję (po Słowenii, Czechach i Węgrzech).

Partnerami Polski w ramach trio są Dania oraz Cypr, które będą sprawowały Przewodnictwo w Radzie UE odpowiednio w pierwszej oraz drugiej połowie 2012 roku. Współpraca dotyczy wymiany doświadczeń oraz konsultacji podejmowanych działań nie tylko w czasie trwania Prezydencji, ale także na etapie jej przygotowywania.

Źródło: KE, BRWS, Emstacja
www.silesia-europa.pl

Program Operacyjny
„Infrastruktura i Środowisko” na półmetku

Kolumna
dofinansowana przez



Śląskie liderem

W przypadku województwa śląskiego nie sprawdza się obiegowa opinia, że mniejsze gminy nie są w stanie przygotowywać dobrych, konkursowych projektów, gwarantujących im pozyskanie unijnego dofinansowania na najpotrzebniejsze ekoinwestycje. Za wyjątkiem Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, reprezentującego największe miasta regionu, który na skutek urzędniczej opieszałości utracił największe zagwarantowane unijne pieniądze na budowę nowoczesnej spalarni odpadów – najmniejsze śląskie gminy, łącząc swoje siły i goniąc ekologiczną Europę. Porządkują najbardziej zaniedbane strefy polskiej ochrony środowiska. W porządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej „idą” jak przystawiona burza.

Dowodów na to dostarcza, największy w historii Unii Europejskiej, przeznaczony dla Polski, pomocowy Program Operacyjny „Infrastruktura i Środowisko”. Jego realizacja umożliwia gruntowne porządkowanie ekologicznych zaszciości i bardziej zrównoważony rozwój. Na ten cel Wspólnota przeznaczyła blisko 28 miliardów euro, w tym 5 mld euro na cele ekologiczne. (Pieniądze te pochodzą w znakomitej większości z Funduszu Spójności – 22,2 mld złotych, w pozostałej części czyli 5,7 mld euro z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego).

Uzgodniony wkład Polski to kolejne, co najmniej – 9,7 mld euro. Tak ogromne wsparcie ma przyczynić się do poprawy atrakcyjności inwestycyjnej naszego kraju i jego poszczególnych regionów poprzez rozwój infrastruktury technicznej, przy równoczesnej poprawie stanu środowiska i zdrowia oraz zachowania tożsamości kulturowej.

Na półmetku realizacji tego Programu, zaplanowanego na lata 2007–2013, w części dotyczącej ochrony środowiska, województwo śląskie jest krajowym liderem!

Podkreśla to goszcząc w Katowicach Adam Zdzieblo, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Jego zdaniem, staraniami o unijne pieniądze samorządowy Śląsk wyzwolił swoją wielką energię. To dobrze rokuje na przyszłość, bo taka determinacja będzie równie potrzebna do unijnego wsparcia śląskich projektów w latach 2014–2020. Zwłaszcza, że wkrótce będzie można je realizować w ramach oczekiwanego partnerstwa publiczno-prywatnego.

INWESTUJEMY...

Wysoką pozycję Śląska w absorpcji unijnej pomocy potwierdza Małgorzata Skucha, wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki

Wodnej, pełniącego dla pięciu priorytetowych dziedzin POIiŚ, rolę instytucji wdrażającej projekty o wartości przekraczającej 25 mln euro.

Tylko w dziedzinie gospodarki wodno-ściekowej, mówiła M. Skucha, NFOŚ i GW w Warszawie zawarł w kraju 51 umów, z dofinansowaniem ponad siedmiu mld złotych. Piętnaście umów, czyli ok. 30 proc., obejmuje śląskie inwestycje.

Jest wśród nich np. „Budowa kanalizacji sanitarnej i deszczowej oraz oczyszczalni ścieków w Tarnowskich Górach”, projekt wpisujący się porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej całej aglomeracji. Inne ważne przedsięwzięcie w tym mieście to działania ochronne za unijne pieniądze jednego z największych na świecie i najstarszych w Europie podziemnych wyrobisk górniczych, gdzie każdego roku zimuje kilkanaście tysięcy nietoperzy.

Gospodarkę wodno-ściekową porządkują też Żory. Koszt inwestycji w tej dziedzinie oblicza się na blisko 280 mln złotych, większą część pokryje unijna dotacja.

Ponad 860 mln złotych, pochłonie projekt pn. „Oczyszczanie ścieków na Żywiec-czyźnie”. Jego realizacja nie byłaby możliwa bez unijnej dotacji w wysokości 585 mln złotych. Część projektu już zrealizowano. Kolejna faza wiąże się z budową instalacji



Na konferencji: G. Lenartowicz wspólnie z A. Zdzieblą i M. Skuchą podsumowuje Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko



S. Gawłowski, sekretarz stanu w towarzystwie G. Lenartowicz, prezes Zarządu WFOŚi GW przekazuje M. Kiecy – prezydentowi Wodzisławia Śląskiego i W. Blutko, prezesowi Zarządu wodzisławskiego WPWiK potwierdzenie o unijnej dotacji na inwestycję



Symboliczne rozpoczęcie inwestycji wodno-kanalizacyjnej w powiecie wodzisławskim

suszenia osadów ściekowych oraz wykonaniem w trudnym, górskim terenie sieci kanalizacji sanitarnej o długości 1177 km. Pobiegnie ona przez Gilowice, Jelesnię, Koszarawę, Lipową, Łodygowice, Milówkę, Radziechowy, Rajczę, Ujsoły, Węgierską Górkę i Żywiec. Kilka gmin wzbogaci się również o sieć wodociągową o długości około 178 km.

Porządkowania gospodarki wodno-ściekowej na dużą skalę z unijną pomocą podjął się również Mikołów, Bielsko-Biała, Gieraltowice, Dąbrowa Górnicza, Cieszyń i Knurów. Inwestowanie w infrastrukturę wodno-ściekową kontynuowane jest też w Gliwicach, Zabrze, Katowicach, Jaworznie.

Tychy natomiast najlepiej w regionie radzą sobie z gospodarką odpadami. W sąsiedztwie istniejącego tam składowiska w Urbanowicach powstanie wkrótce Międzygminny Zakład Kompleksowego Zagospodarowania Odpadów Komunalnych. Inwestycja w ponad 50 proc. zostanie dofinansowana z unijnych funduszy.

Część unijnych pieniędzy z „Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko trafi także na odnowę przyrodniczą terenów po przemyśle. M. in. tych położonych wzdłuż płynącej przez środek Zabrze rzeki Bytomki, zamienionej przez przemysł w kanał ścieków technologicznych oraz w zlewni tej rzeki w Rudzie Śląskiej.

Dotacje unijne pomagają też śląskim przedsiębiorstwom, przygotowującym projekty, umożliwiające im osiągnięcie unijnych ekostandardów. Dotąd podpisano 22 umowy, na które przyznano 324 mln złotych. Na dofinansowanie czekają projekty o wartości ponad 824 mln złotych.

POMAGAMY

Gabriela Lenartowicz, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony i Kształtowania Środowiska w Katowicach, instytucji wdrażającej projekty z gospodarki wodno-ściekowej oraz odpadami o wartości poniżej 25 mln euro każdy, najbardziej dumna jest z sukcesów mniejszych gmin i miejscowo-

ści regionu. Sprawdził się zamysł objęcia gmin ubiegających się o unijne pieniądze nie tyle nadzorem katowickiego Funduszu..., co merytoryczną pomocą w „poruszaniu się” po inwestycyjnej i finansowej „dżungli”. Dzięki determinacji, odwadze i obywatelskiej postawie mieszkańców, nawet najmniejszym gminom udało się zdobyć pieniądze na ekoinwestycje, wielokrotnie przekraczające ich roczne budżety. Dotąd WFOŚ i GW w Katowicach podpisał z śląskimi gminami 13 umów, najwięcej w kraju. A to zdaniem G. Lenartowicz oznacza, że do naszego regionu napłynęły kolejne 500 mln złotych unijnych dotacji na przedsięwzięcia, których wartość przekracza 800 mln złotych. Za tę sumę zbudowana zostanie kanalizacja sanitarne i deszczowa o długości 300 km, przybędzie 13 km sieci wodociągowej, 56 przepompowni, dwie nowoczesne oczyszczalnie ścieków, dwa zakłady zagospodarowania odpadów oraz kompostownia, sortownia i składowisko odpadów. Z nowej ekologicznej infrastruktury skorzysta 700 tysięcy mieszkańców.

M.in. z wiejskiej gminy Konopiska, gdzie budowę kanalizacji sanitarnej rozpoczęto w 1997 roku. Bez unijnej pomocy ukończono ją w dopiero w 2030 roku! Dzięki 35 mln dofinansowania oraz kredytowi prace zakończą się w roku 2013! Także Kłobuck wybuduje z unijnym wsparciem i pożyczką z Funduszu 40 km sieci kanalizacyjnej oraz urządzenia podczyszczające kanalizację deszczową. Buczkowice z kolei już „kładą” w bardzo trudnym, rozproszonym terenie górskim, 60 km kanalizacji sanitarnej w Buczkowicach, Rybarzowicach, Godziszczach i Kalnej. Kolejne jej kilometry przybędą w gminie Poczesna, Myszków, w Wiśle oraz w Jasienicy. Zadanie inwestycyjne tej ostatniej gminy pn. „Kanalizacja sanitarne gminy Jasienica w ramach ochrony zlewni zbiornika Goczałkowice” jest wręcz strategicznym dla regionu. Aż 90 proc. urządzeń kanalizacyjnych w Jasienicy stanowią rzadko opróżniane szamba, a zaledwie jeden procent mieszkańców odprowadza ścieki do kanalizacji. Jaworze to kolejna beskidzka miejscowość, która wy-

Kolumna
dofinansowana przez



buduje kilkadziesiąt kilometrów kanalizacji. Są w tym gronie także Wojkowice.

PROWADZIMY!

Wykorzystanie środków unijnych na cele ekologiczne woj. śląskiego wysoko ocenia resort środowiska. Cieszy nas to, bo mamy świadomość znaczenia regionu, mówił na początku br. w Szczyrku Stanisław Gawłowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, podczas podpisywania tzw. Potwierdzenia Instytucji Pośredniczącej w sprawie przyznania dotacji dla wyjątkowego projektu z POIiŚ. Jest nim „Ochrona wód dorzecza Górnej Odry w zlewni oczyszczalni Ścieków Karkoszka II w Wodzisławiu Śląskim”. Wodziszławskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji intensywnie przygotowania do tego zadania zapoczątkowało już w 2007 roku, nie mając pewności na jego dofinansowanie. Projekt okazał się konkursowy i zyskał nie tylko pełną aprobatę zarządzających Programem Operacyjnym... ale i ponad 120 mln złotych unijnej dotacji oraz preferencyjną pożyczkę z WFOŚiGW w Katowicach. Pozostała, najmniejszą część kosztów inwestycji, ocenianych na blisko 200 mln złotych, pokryje bankowy kredyt. Za tę sumę zostanie wybudowanych 10 przepompowni i 126 km kanalizacji sanitarnej dla ponad 13,5 mieszkańców z 4 gmin powiatu wodzisławskiego: Wodzisławia Śląskiego, Radlina, Gorzyc i Markłowic.

Prace rozpoczęto jesienią ub. roku. Poprzedziło je nie tylko symboliczne wbicie łopaty w poszczególnych gminach, ale przede wszystkim powszechna informacja o uciążliwościach związanych z inwestycją i możliwościach zakupu przez mieszkańców rur kanalizacyjnych po cenach hurtowych na przyłącza w granicach ich prywatnych posesji. W powiecie wodzisławskim realizowany będzie również obszarowy program budowy przydomowych oczyszczalni ścieków.

Z informacji resortu środowiska wynika, że dzięki unijnej pomocy Polska wybuduje wkrótce 100 oczyszczalni ścieków i 10 tysięcy kilometrów nowej sieci wodno-kanalizacyjnej. By zobrazować skalę tej inwestycji minister S. Gawłowski dodał, że długość tej sieci wystarczyłaby do połączenia np. Warszawy z Hollywood. Minister potwierdził również, że w porządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej w ramach POIiŚ – woj. śląskie otwiera na 1-szym miejscu krajowy ranking w budowie najdłuższego, odcinka wodno-kanalizacyjnego o długości 2750 km. Drugie miejsce z odcinkiem ok. 1700 km zajmuje woj. małopolskie, trzecie woj. mazowieckie.

Jolanta Matakowska

W PE solidarnie o Gazociągu Północnym

W ostatnich latach polscy premierzy i ministrowie spraw zagranicznych angażowali się w wymianę zdań z Rosją i Niemcami, proponując albo energetyczny „pakt muszkietierów” albo określając Gazociąg Północny mianem „paktu Ribbentrop-Mołotow”. Z obu retorycznych chwytów wyniknęło niewiele. Tymczasem dzisiaj, 25 stycznia br., jako poseł-sprawozdawca odpowiedzialna za temat Nord Stream w Komisji Petycji przy wsparciu innych europosłów – po raz kolejny udowodniliśmy, że w sprawie kontrowersyjnego Gazociągu – Polska mogłaby „boksować” powyżej swojej wagi – gdyby merytoryczna dyskusja o ekologicznych zagrożeniach i prawnych mankamentach związanych z Nord Stream, została wsparta przez... nasz rząd.

Gwoli formalności, **Nord Stream to 1220-kilometrowy gazociąg instalowany na dnie Morza Bałtyckiego, który połączy wkrótce rosyjski Wyborg z niemieckim Greifswaldem.** Do 2012 r. rurociągiem popłynę 55 mld metrów sześciennych gazu, z pominięciem „niestabilnych” terytoriów tranzytowych, takich jak: Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa, Estonia i Polska.

Ostatnio Komisja Petycji analizowała temat wpływu Gazociągu Północnego na środowisko na posiedzeniu w lipcu 2010 r. Wtedy też Komisja Europejska, zapytana przez nas o niezależną ocenę wpływu projektu na środowisko Bałtyku, odpowiedziała, że taka ocena powstała z inicjatywy spółki Nord Stream i została zatwierdzona przez 5 państw, które wyraziły zgodę na inwestycję: Niemcy, Rosję, Finlandię, Szwecję i Danię. Komisja Europejska twierdzi, że nie ma żadnej instytucjonalnej roli w tej sprawie do odegrania, a warunek przedstawienia przez inwestora oceny wpływu został spełniony (zgodnie z dyrektywą z 1985 r. o ocenie wpływu na środowisko prywatnych i publicznych projektów), zaś odpowiedzialność za inwestycję spoczywa na spółce Nord Stream...

ALE, Komisja ma również obowiązek nadzorować implementację dyrektywy

z 1985 r. A ta przewiduje w Art. 11 wymianę doświadczeń z wdrażania dyrektywy i ocenę jej skuteczności.

Mimo tego Komisja Europejska wydaje się być zadowolona z jakości oceny wpływu na środowisko, przedłożonej przez spółkę Nord Stream, jak również z konsultacji publicznych zorganizowanych przez spółkę, w przeciwieństwie do innych międzynarodowych organizacji, instytucji czy obywateli. Bowiem...

EKOLODZY:

- podtrzymują wątpliwości i uwagi sformułowane już kilka lat temu:

A Estonian Fund for Nature, Estonian Organisation for Nature oraz Estonian Green Movement wciąż oczekują orzeczenia sądu administracyjnego w Finlandii w sprawie pozwolenia na budowę na wodach terytorialnych Estonii i Finlandii. Ww. organizacje twierdzą, że ocena wpływu przygotowana przez Nord Stream jest niekompletna i nie wymienia wszystkich zagrożeń ekologicznych wynikających z budowy. Naturalnie, orzeczenie sądu administracyjnego poznamy za kilkanaście miesięcy, gdy Gazociąg będzie już funkcjonować...

World Wide Fund w Niemczech określiła ocenę wpływu sporządzoną przez Nord Stream jako „nieadekwatną”. WWF jednak nie zaskarżyła pozwolenia na budowę z prozaicznego powodu – prawo UE nie daje możliwości nakładania wymogów środowiskowych na takich inwestorów jak Nord Stream, ponieważ brakuje odpowiednich narzędzi prawnych na poziomie UE. Może Komisja Europejska powinna przeanalizować uwagi formułowane przez WWF i przygotować nowelizację dyrektywy z 1985 r. – zamiast powtarzać, że istniejące zapisy są wystarczająco precyzyjne?

Tam, gdzie istnieją precyzyjne regulacje prawne, organizacje mogą naciskać na dużych inwestorów i „patrzeć im na ręce”. Najlepszym dowodem jest działalność tego samego WWF w od-

niesieniu do niemieckich wód terytorialnych. WWF wynegocjowało jednak od Nord Stream dodatkowe 10 mln euro na inwestycje w ochronę środowiska. Pytanie brzmi – dlaczego spółka Nord Stream wykląda takie środki na zadośćuczynienie efektów działalności, które opisuje jako znikome? Innymi słowy, czy Nord Stream rekompensuje WWF coś, czego nie ma?

Inna organizacja, kwestionująca jakość oceny wpływu przygotowanej przez Nord Stream, to Coalition Clean Baltic. Organizacja ta opracowała alternatywny raport, wymieniając błędy popełnione przez Nord Stream, ale do dziś nie doczekała się odpowiedzi od inwestora. Czy to jest model publicznych konsultacji, z którym Komisja się zgadza?

Wreszcie, jaką wiarygodność ma spółka Nord Stream skoro finansuje placówki naukowe i ekspertów, którzy mogliby obiektywnie ocenić wpływ inwestycji na środowisko? W 2007 r. Nord Stream przekazał 574,000\$ Uniwersytetowi w Gotlandii. Na tym samym uniwersytecie jest zatrudniony profesor i... krytyk Nord Stream. Znów, dlaczego spółka Nord Stream zdecydowała się przekazać niemałe środki pieniężne na zagrożenie, którego wcześniej nie dostrzegą?

RYBACY:

W prywatnych rozmowach polscy rybacy podkreślają, że inwestycja wywiera już negatywny wpływ na ekosystem Bałtyku, wprowadzając w nim nieodwracalne zmiany.

Za dowód niech posłuży to, że rybacy muszą zmieniać miejsca połowów z powodu migracji ryb. Spółka Nord Stream dostrzega ten fakt i wypłaca rybakom odszkodowania za zaistniałą sytuację, ALE: z nieoficjalnych informacji wynika, że np. Szwedzi otrzymują 30,000 EUR w przeliczeniu na kuter, Polacy zaś... 5,000 EUR. Mimo że, po rozszerzeniu UE w 2004 r., rybacy łowią często na tych samych, międzynarodowych wodach.

Nie wszystkie państwa członkowskie UE zaangażowane w sprawę były zadowolone z jakości wiadomości przekazywanych im przez Nord Stream:

- jeszcze w czerwcu 2009 r. Łotwa zgłaszała wątpliwości co do zapisów w ocenie wpływu dotyczących kwestii bezpieczeństwa...
- po stronie litewskiej władze mówiły o „niedoszacowaniu zanieczyszczenia powietrza i szkód dla ekosystemu Bałtyku”, wynikających z inwestycji.
- strona polska obawia się o funkcjonalność portu W Świnoujściu...

Gazociąg Północny znajduje się na liście oficjalnych projektów „Trans-European Network” i budowa odbywa się także pod szyldem UE. Duże infrastrukturalne projekty mają globalne konsekwencje dla nas wszystkich. W tym wypadku Gazociąg będzie

wywierał wpływ na wszystkie państwa z dostępem do Bałtyku, nie tylko na te, które wyraziły zgodę na budowę. Tymczasem w nowym raporcie przygotowanym przez Nord Stream w 2010 r. – odnośnie programu monitoringu ekosystemu Bałtyku mówi się o kontynuowaniu badań maksymalnie do kilku tygodni po zakończeniu budowy (a czasem krócej – do kilku dni). Kto będzie monitorował wpływ inwestycji w dłuższej perspektywie? Co z konsekwencjami dla środowiska, jakie mogą się ujawnić się później?

Obecnie ponad 50% Gazociągu już leży na dnie Bałtyku. Polski rząd koncentruje się tylko na rozmowach, dotyczących ewentualnej blokady portu w Świnoujściu przez rury na dnie Bałtyku (dziś do portu wpływają relatywnie małe statki, ale w przyszłości przecież może się to zmienić). Szkoda, że przy wyborze polskiej strategii kolejni premierzy i ministrowie spraw zagranicznych nie docenili dorobku Parlamentu Europejskiego... Dyskusja, która odbyła się 25 stycznia

br. na posiedzeniu Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego znowu obnażyła słabości stanowiska Komisji Europejskiej i pokazała, że eurodeputowani poważnie traktują temat Gazociągu. W przeciwieństwie do naszego rządu, który (znów) nie wysłał przedstawiciela na posiedzenie Komisji Petycji i który wyraźnie nawet nie posiada własnego spójnego stanowiska. Najpierw długo krytykuje Gazociąg (w oficjalnym stanowisku MSZ), by następnie pogodzić się z losem (słowa prezydenta Komorowskiego z września 2010 r. o niepotrzebnym zdrażnianiu relacji z Niemcami z powodu Gazociągu), po czym wraca do dawnej krytyki (niedawny komentarz polskiego ambasadora w Rosji – o potencjalnym zagrożeniu dla środowiska Bałtyku i nieopłacalności całej inwestycji).

???

Taka postawa nie pomaga nam w negocjacjach.

Lidia Geringer de Oedenberg

Odkrywka w Brukseli

Wszyscy, którzy interesują się sprawą projektu odkrywkowej kopalni węgla brunatnego w rejonie Legnicy wiedzą, że **w tej sprawie nie chodzi tylko o ewentualne złamanie prawa europejskiego przez władze RP, ale o kwestię bardziej fundamentalną – o nieuszczepienie przez Rząd wyników najbardziej podstawowego i demokratycznego sposobu wyrażenia woli przez mieszkańców zainteresowanych gmin, jakim było przeprowadzone 27 września 2009 roku referendum.**

Przypomnę, że **wzięło w nim udział ponad 17 600 uprawnionych do głosowania mieszkańców 6 gmin jednocześnie, którzy w blisko 95% opowiedzieli się przeciwko budowie kopalni.** Frekwencja (czyniąca referendum prawnymocnym) w poszczególnych gminach przekroczyła nawet 63%, co jest wynikiem doskonałym w skali Polski, gdzie poziom uczestnictwa w wyborach jest zazwyczaj bardzo niski (np. w wyborach do PE wyniósł ok. 24%). **Mimo tak wyraźnego sygnału od obywateli władze RP kontynuują projekt budowy odkrywki, mając zamiar wprowadzić ochronę złoża węgla brunatnego przed dalszą zabudową.** Gabinet Donalda Tuska milczy na temat referendum, zaś wicepremier Waldemar Pawlak nie widzi potrzeby spotkania z samorządowcami.

Dlatego właśnie, jako „ostatniej deski ratunku” obywatele postanowili użyć instrumentu petycji do Parlamentu Europejskiego, opierając się na kwestiach ewentualnego naru-

szczenia prawa europejskiego, zawartych w dyrektywie środowiskowej, programie Natura 2000 czy regulacjach z dziedziny polityki regionalnej. Petycję sygnowaną przez 6 tysięcy obywateli złożyła w Parlamencie p. Irena Rogowska – wójt Gminy Lubin. Skarga szybko została uznana za dopuszczalną, czyli leżącą w kompetencjach Parlamentu Europejskiego.

Na posiedzeniu Komisji Petycji (25 stycznia br), rozpatrywaliśmy już ją jako petycję nr 46/2010 z udziałem przedstawicieli sygnatariuszy. **Dolnośląscy samorządowcy osobiście zaprezentowali swoje zastrzeżenia co do procedury konsultacji społecznych oraz obawy związane z ewentualnym negatywnym wpływem planowanej największej w Europie odkrywki na środowisko naturalne. Bardzo dobrą prezentację przedstawił także prof. Ludwik Tomiałoć z Uniwersytetu Wrocławskiego.** Według szacunków samorządowców, budowa kopalni oznaczałaby likwidację 35 miejscowości, wysiedlenie ok. 20 tys. osób, zniszczenie zasobów chronionych programem „Natura 2000”. **Przedstawicielka Komisji Europejskiej (KE) obecna na posiedzeniu Komisji Petycji, zapytana o zdanie na temat skargi – na razie nie zauważyła przesłanek do poddawania w wątpliwość rzetelności rządowych konsultacji publicznych w sprawie Strategii „Polityka Energetyczna Polski do 2030 r.”.** Skoro polski Rząd mówi, że były prawidłowe – to Komisja wierzy. Samorządowcy twierdzą jednak,

że miały one jedynie charakter iluzoryczny. (Swoją drogą, dlaczego Komisja Europejska bez wahania zaufała tylko argumentom rządowym, który przecież jest stroną w tej sprawie, a więc jako ten, na którego jest skarga – z założenia nie jest obiektywny?). Składałam już wcześniej interpelację w tej sprawie, zatem fakty te KE powinny być już wcześniej dobrze znane. **Poruszałam też inną kwestię, jaką jest groźba zmarnowania środków z funduszy europejskich, które już zostały przeznaczone na rozwój tego regionu.** Za pieniądze europejskie powstała infrastruktura, wyremontowano budynki użyteczności publicznej, które jeżeli powstanie kopalnia, zostaną zniszczone lub przestaną komukolwiek służyć, bo mieszkańcy zostaną wysiedleni. Państwo członkowskie wydając pieniądze unijne musi gwarantować tzw. trwałość projektu. Nie buduje się dróg, czy szkół w założeniu, że będą potrzebne tylko na parę lat...

Sprawa będzie miała swój ciąg dalszy. **Posłowie zgodnie stwierdzili, że wyjaśnienia „rządowe” są niewystarczające.** Będziemy monitorować tę petycję i powrócimy do niej jak tylko KE na nowo przeanalizuje dokumenty. **Osobiście mam nadzieję, że teraz, gdy skarga nabrała europejskiego ciężaru – polski Rząd będzie bardziej chętny do rozmów i dostrzeże gminne prawomocne referendum – pod groźbą unijnych kar...**

Lidia Geringer de Oedenberg

Ekspert radzi



KULTURALNE FUNDUSZE

Droga, most, oczyszczalnia ścieków, spalarnia śmieci... Fundusze unijne zmieniają nasz kraj. Poruszamy się szybciej, wygodniej i bezpieczniej. Środowisko jest lepiej chronione i czystsze, a nam żyje się łatwiej. To wszystko prawda, ale nie cała prawda. W końcu fundusze to nie tylko szeroko pojęta infrastruktura techniczna, lecz także inwestycje w kulturę. Z funduszy unijnych zbudować można teatr, odrestaurować zabytkowy zamek czy wyremontować kino. Później można wybrać się na wycieczkę szlakiem funduszy europejskich. To jednak może trochę później, gdyż teraz gorąco zachęcam do zapoznania się z kulturalnym obliczem dofinansowanego przez Unię Europejską Śląska.

MUZYCZNE SERCE ŚLĄSKA CZYLI CO NAM W DUSZY GRA...

Jak na razie gra Centrum Edukacji Muzycznej SYMFONIA, a już niedługo także prawie całkiem nowa Filharmonia Śląska.

Centrum Edukacji Muzycznej Symfonia stworzone zostało przez Akademię Muzyczną w Katowicach. Mieści się w nim sala audytoryjna, laboratorium dźwięku, sala do zajęć terapeutycznych oraz biblioteka z czytelnią. To wszystko oczywiście nie tylko dla studentów. W nowoczesnej sali koncertowej, o doskonałej akustyce, odbywa się wiele koncertów przeznaczonych dla wszystkich, których fascynuje muzyka na naprawdę europejskim poziomie.

Na drugą muzyczną atrakcję będziemy musieli jeszcze trochę poczekać, ale na pewno cierpliwość zostanie wynagrodzona. Projekt Filharmonii Śląskiej obejmie jej przebudowę, nadbudowę i rozbudowę. Gmach zostanie zmodernizowany i powiększony.

Filharmonia wzbogaci się także o jedno dodatkowe piętro, a na tej ostatniej kondygnacji powstanie kawiarnia melomana oraz Zielony Ogród Muzyczny. Warto także wspomnieć, że kawiarenka to nie tylko gorąca herbata i aromatyczna kawa, ale także unikalne w skali naszego kraju stanowiska do odsłuchu archiwalnych nagrań filharmoników śląskich.

KRÓLESTWO ŻUBRA

Bynajmniej nie mam tutaj na myśli osiedlowego sklepu z pełną lodówką sami wiecie czego, ale pokazową zagrodę żubrów. Stworzyła ją przy pomocy środków unijnych gmina Pszczyna w Parku Zwierzyniec. Park ten położony jest w otoczeniu kompleksu zamkowego, który również stanowi niebywałą atrakcję. Wspaniałe komnaty, galeria, biblioteka, schody paradne i zrekonstruowane apartamenty cesarskie. Czyż nie brzmi atrakcyjnie? Acha i jeszcze coś dla prawdziwych mężczyzn, stała ekspozycja uzbrojenia europejskiego i orientalnego.

ROZMIAR NIE ZAWSZE MA ZNACZENIE

Można wybrać się na kilkudniową wyprawę i zobaczyć każdy z zamków z osobna, ale można także przekroczyć granicę gminy Ogrodzieniec i dotrzeć do Parku Zamków Jurajskich w miniaturze. Zobaczyć można tam Szlak Orlich Gniazd, który rozciąga się od Krakowa aż po Częstochowę, w skali 1:25. Każda z makiet jest zgodna z prawdą historyczną a wykonanie ich poprzedzały wielomiesięczne poszukiwania i opracowywanie dokumentacji historycznej. Ponadto projektanci Szlaku pomyśleli także o otoczeniu zamków, dlatego też



ZDJĘCIA: STOCK

odtworzyli oni z wielką pieczołowitością ukształtowanie terenu jury, jej doliny, kaniony, stoki i ściany skalne.

ŚLĄSKI CUD FUDUSZY EUROPEJSKICH

Śląska tradycja i kultura wymagają rozpowszechniania i promocji. Trzeba je pielęgnować i przekazywać młodszym pokoleniom. Jednym z miejsc, które jest do tego wręcz idealnie to Pałac w Koszęcinie, siedziba Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Każdy, kto zdecyduje się tam wybrać będzie mógł zobaczyć neoklasyzystyczny zespół pałacowy – prawdziwe miasto w mieście. Odwiedzający je ciekawski, będzie mógł zajrzeć do Sali paradnej, Balowej, Kominowej i Złotej. Przespaceruje się po otaczającym kompleks parku angielskim, a także będzie mógł wziąć udział w warsztatach tanecznych lub wokalnych prowadzonych przez prawdziwych specjalistów – członków Zespołu.

To jednak nie wszystkie atrakcje, jakie kryje w sobie to miejsce. Jest ich dużo więcej a wszystkie pokażą nam, jak niezwykle interesująca jest historia i tradycja ziemi śląskiej. W tym miejscu warto dodać także, że wysi-

tek włożony w odrestaurowanie kompleksu pałacowego doceniony został podczas konkursu Polska Pięknieje – 7 Cudów Funduszy Europejskich. Zajął on pierwsze miejsce w kategorii zabytek.

TRANSFORMACJA W KOSMOSIE

Jak widać na załączonym obrazku Śląsk sztuką stoi, w tym także sztuką filmową. Najlepiej świadczy o tym wysiłek włożony w przebudowę i adaptację Kina Kosmos w Katowicach, które stało się wielofunkcyjną placówką mającą chronić i upowszechniać dziedzictwo kultury filmowej regionu.

Centrum Sztuki Filmowej to kilka zwyczajnych i nadzwyczajnych rzeczy w jednym miejscu. Najważniejsze z nich to kino studyjne, biblioteka filmowa oraz Filмотek Śląska. Pierwsze z nich zaprasza na seanse kinowe niedostępne w innych miejscach. Drugie za darmo lub niemal za darmo pozwala na samodzielne korzystanie z niezwykle bogatych zasobów CSF, a trzecie stanowi największy zbiór prac, które w jakikolwiek sposób związane są z województwem śląskim.

EURO TO NIE WSZYSTKO

Rok 2012 oferuje nam znacznie więcej niż sportowe emocje. Przed nami bowiem wielkie otwarcie nowej siedziby Muzeum Śląskiego w Katowicach, miejsca równie pożądanego jak niezwykłego. Gmach stanie na terenie dawnej Kopalni Katowice, ale żeby nie zastąpić pozostałych po niej zabytkowych budynków muzeum niemal w całości znajdzie się... pod ziemią. Ponad jej powierzchnią znajdują się jedynie szklane wieże doświetlające podziemne ekspozycje. Nowe Muzeum Śląskie zajmie dwie kondygnacje, na których zobaczyć będzie można m.in.: malarstwo polskie, plastykę nieprofesjonalną, eksponaty śląskiej sztuki sakralnej oraz te, które wiążą się z historią Śląska.

PODSUMOWUJĄC...

... wszystko to, co zostało napisane wcześniej, można z czystym sumieniem powiedzieć, że unijne dotacje zmieniają nasz kraj. Dlatego też gorąco zapraszamy czytelników do wycieczki szlakiem funduszy europejskich.

Małgorzata Sołtys

Konsultant Punktu Informacyjnego Europe Direct Katowice



Śląskie.
Pozytywna energia

Coraz szersza oferta



Wojewódzki Urząd Pracy
w Katowicach

Praca sezonowa w Niemczech

1 stycznia 2011 roku został otwarty niemiecki rynek pracy dla polskich obywateli chcących podjąć pracę sezonową u naszych zachodnich sąsiadów. Od tego dnia międzynarodowe pośrednictwo, dla osób chcących podjąć pracę sezonową w Niemczech, jest obsługiwane przez polską i niemiecką sieć EURES (EURES to sieć publicznych służb zatrudnienia Unii oraz krajów EOG). Do tej pory zadania te prowadzone były w ramach uzgodnień i umów dwustronnych przez Ochotnicze Hufce Pracy.

W praktyce oznacza to, że w województwie śląskim oferty pracy sezonowej będą wpływały od niemieckich przedstawicieli sieci EURES (pracowników urzędów pracy)

bezpośrednio do doradców EURES z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach, a za ich pośrednictwem – do wszystkich powiatowych urzędów pracy.

Dla pozostałych pracowników – rynek niemiecki zostanie otwarty najpóźniej 1 maja 2011 roku. Wówczas kończą się okresy przejściowe wprowadzone w roku 2004 przez niektóre kraje członkowskie Unii Europejskiej, ograniczające dostęp do rynków pracy dla obywateli nowych krajów wspólnoty. Obywatele Polski będą mogli zatem podejmować pracę na terenie całej Unii Europejskiej oraz Europejskiego Obszaru Gospodarczego bez konieczności starania się o zezwolenie na pracę.

Informacje na temat sezonowej pracy w Niemczech można uzyskać w Biurze Promocji Zatrudnienia:

- Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach, ul. Kościuszki 30, 40-048 Katowice, pok. 225 oraz 223A, tel. 32 757 33 91,
- Filii WUP w Bielsku-Białej, ul. Piastowska 40 pok. 217, tel. 33 81 36 217,
- Filii WUP w Częstochowie, Al. Niepodległości 20/22, pok. 225, tel. 34 36 38 989 w. 200.

Telefony te będą przydatne w wypadku pojawienia się kolejnych ofert pracy sezonowej w Niemczech.

Pierwszy nabór zakończył się 14 stycznia br. i dotyczył studentów oraz uczniów.



Kaliningrad, czyli Królewiec – bizantyjski blichtr i wschodni koloryt

Wciśnięty między Polskę i Litwę obwód kaliningradzki jest dziś samotną wyspą w Unii Europejskiej, położony z dala od rosyjskiej metropolii ma strategiczne znaczenie dla imperium wschodniego nad Bałtykiem. Opowieści o szczerzących zęby wyrzutniach rakietowych nie były wcale wysane z palca, pociski naprowadzające, okręty podwodne i silosy atomowe przez lata służyły sowieckiej maszynie wojennej. Dziś pozostały po nich wraki okrętów atomowych, tonące w zaroślach hangary i rozpadające się czotgi. Nadgryzione zębem czasu pozostawiają po sobie żałosne wspomnienie sławy i potęgi floty bałtyckiej. Dawny blask czerwonej gwiazdy zamienił się w jej karykaturę.

Ten bastion Armii Czerwonej był do niedawna całkowicie zamknięty dla cudzoziemców. Po upadku komunizmu miasto otwarło się na świat, pełno w nim jaskiń hazardu, luksusowych butików i lokali chętnie odwiedzanych przez rosyjskich nuworyszki. Kipiące złotem wnętrza komnat, drapowane stopy, marmurowe schody i elewacje łączą w sobie dawny styl i nowoczesne dekoracje. Króluje w nich bizantyjski przepych, za którym nie zawsze idzie w parze dobry gust i umiarkowanie. Przy bufetach migają pękate zwitki banknotów, na stoły wędruje astrachański kawior oraz białuga, obficie podlane przednią rosyjską wódką.

W Kaliningradzie nie brak kiczowatych knajp dla szemranej klienteli. Przesiadują w nich goście od mokrej roboty, którzy w zakamarkach lokali załatwiają jakieś mafijne porachunki. Atmosfera w takich miejscach jest napięta, coś wisi w powietrzu, przysadziści faceci baczynym okiem oprowadzają każdego, kto przekroczy próg takiego przybytku.

Pełne tajemnic dzieje regionu nie sposób opisać w kilku słowach. Pogańskie plemiona pruskie zasiedlały te zie-



Katedra w Kaliningradzie

mie na długo przed przybyciem krzyżaków, którzy coraz śmielej zapuszczali się w głąb rozległych puszczy i kniei.

Po podbiciu plemion pruskich rycerze zakonu wzniesli gród Königsberg wraz z warownym zamkiem krzyżackim, od tego czasu nieprzerwanie władali tym krajem Niemcy aż do 1945 roku.

Najpierw było państwo krzyżackie, potem podległe królowi Polski Prusy Książęce, które z czasem roztopiły się w rosnącym w siłę pruskim żywiole. Königsberg czyli Królewiec, jako miejsce koronacji królów i władców, urósł do rangi stolicy Prus Wschodnich.

Ostatnim wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego był Albrecht Hohenzollern. W jego czasach zakon krzyżacki miał już za sobą lata swojej świetności, misja chrystianizacji pogan przestała być jego siłą napędową. W czasach Albrechta pozostały po nim już tylko kostiumy i dekoracje, dwór Albrechta upodobił się do dworu monarszego, na zamku krzyżackim urządzano liczne zabawy i turnieje rycerskie. Postępuje laicyzacja zakonu, bracia zakonnicy zrzucają jeden po drugim białe płaszcze krzyżackie, wchodząc w szeregi księ-

cia Albrechta. Wniósł on wielkie zasługi w rozwój kulturalny Królewca, pod jego patronatem wydano w królewskiej drukarni jeden z najstarszych w języku polskim przekładów Nowego Testamentu. Jak przystało na wielkiego mistrza, książę Albrecht zakłada w mieście Uniwersytet Królewski, który z nadania Zygmunta Starego otrzymuje przywileje równe Akademii Krakowskiej. Sławny w mieście Uniwersytet im. Immanuela Kanta uchodzi za spadkobiercę słynnej Albertyny, gdzie wykładali najwybitniejsi myśliciele tamtej epoki.

Albrecht doceniał wielkość XVI wiecznej Polski na dowód, czego składa hołd lenny Zygmuntowi Staremu w Krakowie. W kolejnym wieku Prusy Książęce związały się z elektorami Brandenburgii rozluźniając swe więzi z Rzeczpospolitą. Po koronacji Fryderyka I na króla Prus, Królewiec stał się symbolem jedności państw Rzeszy.

Do czasu inwazji Rosjan Königsberg był grodem pięknym i eleganckim, niewiele miast mogło równać się z nim bogactwem zabytków i pamiątek z przeszłości. Wkrótce na miasto spada trudna do ogarnięcia tragedia, podczas jednej z najcięższych kampanii II wojny światowej bastiony i forty Königsberga zasypana deszcz radzieckich katusz, artyleria grzebała pod gruzami całe oddziały niemieckie, lawina bomb i amunicji spadła na miasto obracając je w ruinę, to, czego nie zburzyły bomby strawiły płomienie, dopełniając dzieła zniszczenia.

Stratedzy niemieccy zamienili Königsberg w miasto twierdzę, której bronili do ostatnich chwil wojny, radziecka machina wojenna po przetoczeniu się przez miasto zmiotła go z powierzchni ziemi. Próba ewakuacji miejscowej ludności zakończyła się masakrą, mogiły ścieleły się wzdłuż traktów prowadzących na Zachód, a ocalali jeńcy zostali przewiezieni na ciężkie roboty.



Zamek Krzyżacki w Królewcu zniszczony podczas II wojny światowej

Miasto wyszło ciężko okaleczone z pożogi wojennej, zachowane resztki gmachów i gotyckich budowli zamieniono w miejskie latryny lub katownie NKWD. Po wojnie Rosjanie zacierali wszelkie ślady niemieckiej przeszłości, niszczenie niemieckiego dziedzictwa i chaotyczna zabudowa odmieniły oblicze miasta, któremu nadano nową nazwę Kaliningrad. Mimo planowych wyburzeń udało się zachować resztki dawnych zabytków Königsberga. Rozczaruje się jednak ten, kto będzie oczekiwał, że odnajdzie piękną starówkę zwieńczoną wieżami katedr i kościołów.

Dla wielu Niemców przyjazd do kraju dziecięcych wspomnień bywa bolesnym przeżyciem, to, co pozostało po gotyckich kamienicach, gwarnych rynkach i kościołach jest dla nich smutnym doznaniem, większość pięknych rezydencji przepadła bez śladu, tylko nieliczne znalazły nowych gospodarzy, a ich stan pozostawia wiele do życzenia. Historyczna zabudowa miejska sąsiaduje z szaroburymi blokowiskami, których balkony przypominają jakieś nadziemne, wielopiętrowe bunkry.

Wspomnienia o dawnym Königsbergu mogą na nowo odżyć podczas zwiedzania bogatych zbiorów muzealnych. Ukryte za gablotami muzeów połówki zdjęcia i pocztówki ukazują nam piękne miasto w otoczeniu przedwojennych dekoracji, po którym spacerują nobliwi mieszczanie i arystokraci.

Zanurzamy się w labiryncie świeżo odnowionych kamieniczek poprządkanych pomnikami socrealizmu. Stojące na placach posągi Lenina niczym złowrogi memento ciążą nad Kaliningradem. Ocalałe w czasie wojny wille i gmachy zachowały wiele ze swego dawnego splendoru. Duże wrażenie robi na nas dzielnica willowa Amalienau, pełna osobliwej magii, ze świetnie zachowanymi willami w otoczeniu starych par-

ków. Amalienau powstawała w oparciu o projekty Fritza Heitmanna, który nadał jej neogotyckiego charakteru. Od placu Pobjedy biegnie uroczy prospekt Mira gdzie możemy poczuć atmosferę dawnego Królewca. Uroku dodają liczne bramy i baszty, przez najstynniejszą z nich Bramę Brandenburską przejeżdżał na koronację król Prus Fryderyk I.

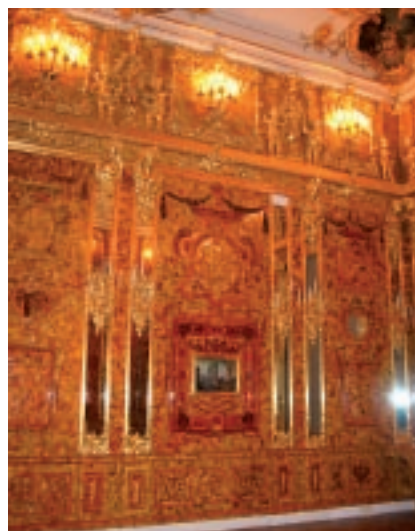
Przez wieki Królewec był trudną do zdobycia twierdzą, z dawnych murów obronnych odnowiono Królewskie Wrota i część miejskich fortyfikacji, w których mieszczą się stylowe lokale i sklepy z pamiątkami. W jednej z uroczych baszt mieści się Muzeum Bursztynu z przebogata kolekcją arcydzieł sztuki zdobniczej. Szczególnie pięknie prezentują się bursztyny z czasów carskiej Rosji oraz bogato zdobione szkatuły z epoki socjalizmu.

Fryderyk III Brandenburski podarował carowi Piotrowi I Wielkiemu Bursztynową Komnatę, uchodzącą za jeden z siedmiu cudów świata. Piotr Wielki przenosi komnatę do rezydencji carów koło St. Petersburga, skąd została zrabowana przez Niemców w 1941 roku, od tamtego czasu ślad po niej zaginął.

W położonym nad morzem Jantarny znajduje się największe w świecie zagłębienie bursztynu skąd pochodzi blisko 90% tego cennego surowca!

Na wyspie Knipawa ocalała dawna gotycka katedra poddana w ostatnich latach gruntownej renowacji. W jednym z jej narożników znajduje się symboliczny grobowiec Immanuela Kanta, który swoje życie związał z tym miastem, zajmując poczesne miejsce w panteonie filozofii.

W miejscu gdzie przez wieki wznosił się zamek krzyżacki wyrasta jeden z najbrzydszych pomników socrealizmu – Dom Rad w kształcie litery H, zbudowany na miejscu ruin warownego zamku – znienawidzonego symbolu niemieckiej obecności. Trwająca ćwierć wieku



Bursztynowa komnata w carskim siole zdjęcie archiwalne



ZDJEŃCJA: WIKIPEDIA

Port w Kaliningradzie

budowa wydaje się nie mieć końca, po latach zaniedbań jest zdewastowana i grozi zawaleniem – można odnieść wrażenie, że osiągnęła ją zza grobu jakaś krzyżacka kłątwa.

Idziemy wąskimi zaułkami miasta, mijamy misternie rzeźbione portale domów z herbarzami, drogi wysadzone lipami i kasztanami osłaniają wszelkie niedostatki. W wielu miejscach lśni czerwona gwiazda z sierpem i młotem, tuż obok mieszczą się firmowe sklepy najlepszych marek zachodnich. Ubóstwo przeplata się tu z przepychem, oryginalne secesyjne łaźnie zdobią bizantyjskie kopuły, w ich wnętrzach unosi się mgiełka tajemnicy zmieszanej ze wschodnim kolorytem.

W mieście aż roi się od luksusowych limuzyn i jeepów, na jednego mieszkańca Kaliningradu przypadają aż trzy samochody. Brukowanymi ulicami pędzą sznury samochodów, ludzie szturmują jezdnię przepychając się między pędzącymi pojazdami.

W pobliskich dokach portowych wciąż straszą upiory przeszłości. W mgielnych oparach mającą statki widma, skorodowane i opuszczone tkwią tu, jako niemi świadkowie minionej epoki, po której pozostały już tylko żałosne wspomnienia. Kiedyś panował tu radosny gwar, rzeką płynęły statki wiozące towary na wschód, w drugą stronę spławiano drewno, a port pracował w rytm skrzypiących nadbrzeżnych żurawi.

Kaliningrad powoli zrzuca z siebie sowieckie szaty. Miasto dzielnie broni się przed upiorami komunizmu, panuje w nim serdeczna, pełna wschodniego temperamentu atmosfera, która sprawia, że można tu poczuć się naprawdę dobrze. Z odrobiną nostalgii opuszczamy Kaliningrad.

Przypadkowi turyści w Szkodrze

Wnajnowszym przewodniku po Albanii napisano „największym miastem nad Jeziorem Szkoderskim jest leżąca na jego wschodnich krańcach Szkodra, trzecie co do wielkości miasto tego kraju po Tiranie i Durres. Na albańskiej granicy auto zostanie poddane dezynfekcji (wjeżdża się w tym celu w specjalną kałużę chemicznego specyfiku) – kosztuje to 2 euro. Trzeba też wypełnić formularz wjazdowy a drogi w tym państwie pozostawiają wiele do życzenia”.

Mimo tych niezbyt zachęcających rekomendacji postanowiłam wraz z grupą znajomych, na dwa dni przed minionym Sylwestrem, z pobliskiej Czarnogóry odwiedzić Szkodrę. Od strony Ulcinja dojechaliliśmy na granicę Sukobin-Murqan. Pierwsza niespodzianka to rok temu wybudowany z pieniędzy unijnych piękny gmach przejścia granicznego. Żadnych kałuż ze specyfikami, żadnych opłat, tylko spojrzenie w paszporty i ruszamy dalej. Szok – szczególnie dla tych, którzy pamiętali tu dwie rudery, z których nieśpiesznie wychodzili do kontroli żołnierze z kałachami i celnicy w wymiętych mundurach i z papierosami w ustach.

Druga niespodzianka – to całkiem nieźle wyremontowana droga, przy której jakby wstydliwie, już niemal zarośnięte wystawały sławne bunkry albańskie. Enver Hodża – komunistyczny watażka na Bałkanach wymyślił, że w razie za-

grożenia będą służyć one do obrony. Dziś Albańczycy chcą jak najszybciej o nich zapomnieć.

Do miasta wjeżdża się od strony rozległej skały, przy której przycupnęły – małe budki – tworząc slumsy jakich dotąd nie widziałam w Europie. To siedlisko wyrzuconych z granic miasta Cyganów. Dorosłych nie widać, za to wokół masa brudnych, obszarpanych dzieci. Dosłownie bawią się przy drodze. Samochody tylko przemykają – nikt się nie zatrzymuje – strasznie przygnębiający widok. Albańczyków w ogóle nie interesuje problem romski. Ostatnio Albańczycy z Kosowa wyrzucili 25 tysięcy swoich Cyganów do pobliskiej Czarnogóry. Obok Chorwacji – Czarnogóra – jest w poczekalni do Unii i będzie musiała z problemem romskim się zmierzyć.

Do Szkodry, mając po prawej stronie jej największą atrakcję – twierdzę Kalaja Rozafa z czasów iliryskich (II wiek p.n.e.) – wjeżdżamy na rozpadający się



Pomnik Matki Teresy – najślynniejszej Albanki – na tle kasyna

(saperski) most na rzece Bojanie. Wszędzie pełno śmieci. Rzeka o tej porze roku akurat wylała i podtopiła pobliskie domy. Niedaleko budowany jest – z unijnej pomocy – wreszcie nowy most. Do ukończenia zostały tylko dwa przęsła. Szosa, po której jedziemy 30 km/godz. do śródmieścia jest względnie dobra, tylko ruch uliczny zwiariowany. Tu nie obowiązują żadne przepisy ruchu drogowego. Gdy wyprzedzasz musisz dać sygnał dźwiękowy. Samochody na dwupasmowej drodze jadą w 4 kolumnach. Naprzeciwko niezgodnie z jakąkolwiek logiką, jadą rowerzyści i motocykliści. Na kilku nowo wybudowanych w mieście rondach, każdy skręca jak chce i zmienia pas ruchu bez powiadamiania. Dlatego tu prawie wszystkie samochody mają coś wgniecione, pourywane, porysowane. My sami kilka razy cudem uniknęliśmy kolizji. Odstawiamy samochód pod luksusowy hotel (jak nam radzono jedyne bezpieczne miejsce) i za 2 euro jakiś gość się



Na poboczu drogi – słynny albański bunkier



Góra z twierdzą i napisem Albania



Uliczny czyścibut

obiecuje mieć na niego oko. Płacimy bez gadania. Pijąc kawę w ulicznej kafejce, już na spokojnie, zdumieni, spoglądamy na ruch samochodowy. To swoisty, fascynujący spektakl płataniny ulicznej i kakofonii dźwięków dochodzących ze strony wozów konnych, mercedesów (dominujący pojazd w Albanii), rowerzystów, pieszych i motocyklistów.

Tutaj całe życie toczy się na ulicy i mimo grudniowej pogody jest niezwykle ciepło – 22 stopnie Celsjusza w słońcu. Ale dech zapiera nam dopiero, gdy skręcamy w dzielnicę bazarów. Można tu kupić i sprzedać wszystko. Potrzebujemy baraniny, żywe indyki, martwe gołębie, ryby z Jeziora Szkoderskiego, części do mercedesów, dywany, chusty, stroje albańskie, wiązki papryki, czosnku i cebuli. Odkrywamy plac z białymi kolumnami i usuniętym pomnikiem Hodży. Za to na sąsiedniej ulicy niemiecka firma buduje apartamentowce i biura do wynajęcia a rurowa fontanna na rondzie może zachwycić największego malkontenta. Same kontrasty. Miasto widać, że się rozbudowuje i wygląda trochę tak jak Polska 20 lat temu. Nikogo nie dziwi uliczna sprzedaż fast foodów z autobusu, sprzedaż swetrów szydełkowanych na oczach przechodniów, wciskanie pirackich nagrań tutejszych hitów, handlo-



Szydełkowanie na ulicy



Albanka w stroju regionalnym

wanie kanarkami z klatek. Wszystko jest bajecznie tanie, a ludzie bez przerwy się uśmiechają. Tylko widząc cudzoziemców – miejscowi cenę zawsze podają trzykrotnie zawyżoną – trzeba się zażarcie targować.

Jak nas zapewniono Albańczycy cenią sobie tolerancję religijną, chociaż sami w większości są muzułmanami.



Sprzedawca żywych indyków

Podobno wynika to z dużych wpływów w tym regionie chrześcijaństwa (był tu z pielgrzymką Jan Paweł II). Obok meczetu – cerkiew i kościół franciszkański. Ten ostatni znów pełni swoją funkcję – za Hodży była tu hala sportowa. Wybudowano również pomnik Błogostawionej Matce Teresie – najświętszej Albance, laureatce Pokojowej Nagrody Nobla.

Kiedy poznajemy nowe miejsca, trzeba oczywiście spróbować też miejscowej kuchni. Wyjeżdżamy za miasto, bo nauczeni podróżniczym doświadczeniem wiemy, że tam trzeba szukać miejscowych specjałów przygotowanych tradycyjnie dla mieszkańców, a nie „pod turystów”. Restauracja wygląda jak miniatura sułtańskiego dworu a w środku tłuma. Zostajemy szybko i miło obsłużeni – zamawiamy popularne tutaj mieszane mięso – jagnięcina, wołowina i kurczak z tostami i szopską sałata. Do tego kawa, owoce i miejscowe wino. Wypada po 7 euro na osobę. Smaczne i niedrogo.

Do Czarnogóry wyjeżdżamy wieczorem, choć jeszcze kupić dość tanio, jak na bałkańskie ceny, benzynę. Niestety nie mamy gotówki, a karty tu jeszcze nie funkcjonują. Ale i to zapewne już niedługo się zmieni.

Tekst i zdjęcia Grażyna Kurowska



Meczet i nowoczesne domy



Wszyscy suszą bieliznę na zewnątrz

Po prostu piękne przedmioty

Dla mieszkańców Wrocławia i turystów, którzy w najbliższym czasie odwiedzą to miasto mamy zaproszenie do Muzeum Narodowego na wystawę „Secesyjne szkło z wytwórni czeskich”.

O becna wystawa jest poniekąd kontynuacją zeszłorocznej, na której zaprezentowano szkła z wytwórni francuskich. Tym razem jednak postanowiliśmy Państwu przybliżyć secesyjne szkło z czeskich hut – zachęca do odwiedzenia ekspozycji kuratorka wystawy Elżbieta Gajewska – Prorok. W zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu zgromadzono ponad 50 sztuk pięknych wazonów i przedmiotów użytkowych powstałych w czeskich hutach. Z całą pewnością jest to przykład rzemiosła artystycznego na najwyższym, światowym poziomie. Zatem jest się czym pochwalic – dodaje.

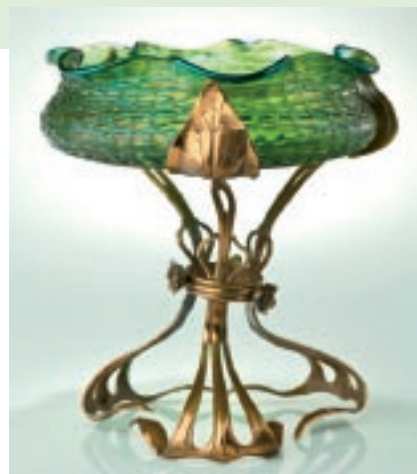
Szkło czeskie od razu zachwyca barwą i blaskiem, jest nieco inne inż. np. francuskie, które urzeka swą subtelnością i delikatnością. Oczy zwiedzających cieszy widok małych dzieł sztuki stworzonych przez najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego hutnictwa i przemysłu szklarskiego, którzy swe skrzydła rozwinęli u naszych południowych sąsiadów. Czeskie huty szkła proponowały na europejski rynek produkty najwyższej klasy. Praga konkurowała z Wiedniem o miano europejskiej stolicy secesji. Czeskie huty szkła wspierały, władze cesarskie widząc w nich duży potencjał, czego najlepszym przykładem jest Wilhelm Kralik, który za zasługi dla hutnictwa i przemysłu szklarskiego został nobilitowany przez cesarza. Dzieła pochodzące z wytwórni Wilhelm Kralik Sohn możemy podziwiać na wrocławskiej wystawie.

Szklane cacka, które podziwiamy, to żmudna praca artysty, chemika i w końcu rzemieślnika, dzięki którym powstawały te krucho dzieła sztuki. Szkło daje się formować w sposób nieograniczony dzięki czemu można było uzyskać niezwykle formy. Projektanci dawali wizję, pomysł. Z kolei oszałamiające barwy i lśnienia to zasługa chemików, którzy dzięki swej wiedzy potrafili wyczarować niezwykle barwy począwszy od delikat-

nych i pastelowych, poprzez tęczowe aż po ciężkie, metaliczne. I wreszcie praca rzemieślnika, którego zadaniem było nadanie ostatecznego kształtu pomysłowi, który zrodził się w głowie artysty.

Ze szczególną uwagą warto przyjrzeć się dziełom pochodzącym z wytwórni „Johann Lötz Witwe”, Początkowo firma wzorowała się na wytworach amerykańskiej firmy L.C Tiffanyego, by w niedługim czasie wypracować swój niepowtarzalny styl. Wraz z początkiem XX wieku firma zaczęła odnosić coraz większe sukcesy czego wyrazem były nagrody, które zdobyła: Grand Prix na Wystawie Światowej w Paryżu w 1900 roku, Grand Prix i złoty medal na Wystawie Światowej w Saint Louis w 1904 roku. Na niebываły sukces firmy złożyły się umiejętności – powiedzielibyśmy dzisiaj menedżerskie- wdowy po Johannie Pani Lötz, która nie tylko przejęła firmę po śmierci męża ale i nawiązała współpracę z czołowymi artystami designera- mi ówczesnej epoki. Jednym z nich był Adolf Beckert, którego dzieło: piękny wazon z muszlami możemy podziwiać w Muzeum Narodowym. Wazon ten jest jednym z wielu powstałych pod wpływem sztuki Dalekiego Wschodu. Co bardziej wytrawne oko dostrzeże w tym pięknym wazonie o delikatnej mieniącej się jak ocean w promieniach słońca fakturze, wpływ stylistyki i grafiki japońskiej. W krótkim czasie po rządami przedsiębiorczej Wdowy Lötz czeska wytwórnia z Klášteský’ego Mlýnu wypracowała swój indywidualny i charakterystyczny styl. Kolejną kobietą, która odegrała znaczącą rolę w tworzeniu czeskiego szkła jest projektantka Maria Kirchner. Jej styl to ostre, niemal kubiczne formy które mają jednak w sobie coś z delikatności i powabności.

Uwagę przyciągają również dzieła, które powstały w hucie „Pallme König & Habel” odznaczające się niepowta-



Secesyjna patera

rzalnym i unikalnym stylem. Satynową, zielonkawą, czasem metaliczną powierzchnię, oplata delikatna szklana nić dodająca wyrobom lekkości. Jeśli zawitają Państwo na wystawę warto zatrzymać się na chwilę przy pięknym dzbanie, w którym doskonale oddano niepowtarzalny charakter dzieł powstałych w hutach „Pallme König & Habel”. O tym, że jest to dzieło secesyjne najwyższej klasy świadczą m.in. organiczna forma i piękna pokrywa w kształcie liścia. Przedmioty te jak na owe czasy nie należały do najtańszych, ale bardzo często były produkowane na szerszą skalę jako przedmioty codziennego użytku. Naprawdę można pozazdrościć pani domu, której przyjęcia uświetniały tak piękne przedmioty. Jak wyjaśnia Pani Gajewska – Prorok, dzięki bogatej dokumentacji jaka zachowała się do naszych czasów możemy odróżnić falsyfikaty od oryginałów. W odróżnieniu od swoich francuskich kolegów Czesi sporadycznie umieszczali znaki firmowe na swych szklanych dziełach. Zresztą w czasach nam współczesnych bardzo rzadko mamy do czynienia z falsyfikatami. Wysokie koszty produkcji i przede wszystkim wysoki poziom umiejętności jaki jest niezbędny do wytworzenia tych przedmiotów, to wystarczająca bariera by nie było podróbek. Czeskie szkło będzie można oglądać do 13 marca br.

Dawid Kania

Festiwal ciekawych propozycji

Białoruś

– sąsiad mało znany



Bardzo liczne grono publiczności wypełniło w połowie stycznia Kino Rialto w Katowicach, by wziąć udział w białoruskim festiwalu zorganizowanym przez europarlamentarzystów i Stowarzyszenie Projekt Śląsk. Jego celem było zaprezentowanie uczestnikom prawdziwego oblicza naszego wschodniego sąsiada – Białorusi – kraju, o którym wiemy stosunkowo niewiele.

W panelu dyskusyjnym „Rozwój demokracji na Białorusi” wzięli udział Anna Dyer (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych), Wojciech Borodczisz-Smoliński (Centrum Stosunków Międzynarodowych) oraz Paweł Kazanecki (European Economic Development Council). Przez ich wystąpienia przewijało się kilka głównych wątków: Rosja obawia się koncepcji Partnerstwa Wschodniego Unii Europejskiej z byłymi państwami należącymi kiedyś do ZSRR. Robi zatem wszystko – głównie poprzez szantaż energetyczny – by do tego nie dopuścić. Zatem takie kraje jak Białoruś, Ukraina, Gruzja, Mołdawia, Azerbejdżan, Kirgizja, Kazachstan balansują między Unią a Rosją. Jedni są już trochę dalej od wpływów rosyjskich (mają własne zasoby energetyczne), inni bliżej. Podkreślano, że Łukaszenka jest wbrew pozorom bardzo zręcznym graczem – od lat balansuje między Rosją i Unią i dzięki temu pozyskuje dla swojego kraju pewne profity. Na Białorusi panuje względna stabilizacja socjalna, działa niezła komunikacja publiczna (niektórzy mówią, że lepsza od polskiej), odnawia się zabytki, prowadzony jest

również na dość znacznym poziomie, eksport artykułów ropopochodnych do Unii. Białoruś jest wytwórcą dobrych ekologicznych produktów rolnych. Na Białorusi nie wytworzyła się ani kasta oligarchów ani klasa średnia np. zajmująca się własną przedsiębiorczością, za to jest spory aparat biurokratyczny, związany z prezydentem, pilnujący status quo. To ułatwia działania antydemokratyczne: represje wobec opozycjonistów, relegowanie z uczelni nieprawomyślnych studentów, ograniczanie dostępu do Internetu czy ograniczanie prawa do stowarzyszania się i szeroko rozumianej działalności obywatelskiej. Zadaniem Unii Europejskiej, a w tym i Polski, jest szerokie i konsekwentne wspieranie wszelkich ruchów obywatelskich, pozarządowych. Dobrym sposobem na eksportowanie demokracji, jest stwarzanie możliwości kształcenie studentów białoruskich na zagranicznych uczelniach.

W drugim panelu dyskusyjnym „Kultura i tożsamość Białorusi” wzięli udział dr Grażyna Charytoniuk i dr Lena Głogowska (Uniwersytet w Białymstoku),

Paweł Swarabowicz i Anna Łuszyńska (etnolog). Mówili oni o tym np. jak żenująco niska jest wiedza na temat Białorusi w Europie. Wielu obywateli UE nie wie nawet gdzie Białoruś leży. Mają to zmienić ciekawe publikacje mające na celu odrodzenie języka białoruskiego, z których emanuje duma z bohaterów historycznych i literackich, a także prezentujące współczesną kulturę białoruską, poprzez pokazywanie ciekawych zjawisk filmowych, teatralnych czy plastycznych. W najbliższym czasie ukażą się polskie publikacje na ten temat i sprawdzone przewodniki turystyczne.

W czasie Festiwalu goście mieli okazję spróbować potraw kuchni białoruskiej (blinów w sosie grzybowym z kwasem chlebowym), posłuchać zespołu „Kalinka” z Białegostoku, obejrzeć film „Lobotomia” w reżyserii Juriego Chaszczawackiego oraz zapoznać się z publikacjami Kolegium Europy Wschodniej, a także ze stoiskiem edukacyjnym Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Białoruś.

Tekst i zdjęcia Grażyna Kurowska



Wystawa

o Góralach Czadeckich



W Młodzieżowym Domu Kultury w Jaworznie odbyła się wystawa fotograficzna z wernisażem ks. dr Andrzeja Jedynaka – proboszcza parafii Gromnik w diecezji tarnowskiej pt. „**Pod jednym niebem**” czyli o **Polakach na Rumuńskiej Bukowinie w Okręgu Suczawa**. Wcześniej gościła ona również w Wiśle, Chorzowie, Tarnowskich Górach i Katowicach.

Komisarzem wystawy był Roman Chowaniec a zorganizowano ją przy współpracy Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, Wojewódzkiego Oddziału Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w Katowicach, Zarządu Głównego Związku Podha-

Wystawa ta jako objazdowa będzie prezentowana w różnych ośrodkach kultury w Polsce jak i wśród Polonii w Niemczech, na Węgrzech, Słowacji, Austrii, na Zaozniu m.in. w Czeskim Cieszyźnie czy na samej Bukowinie Rumuńskiej w okręgach Suczawa w Rumunii i w Czerniowcach na Ukrainie.

Na koniec wystawa ta przybędzie do Zielonej Góry, gdzie w Muzeum Etnograficznym w Ochli „**w Domu Bukowińskim**” zostanie umieszczona jako stała ekspozycja.

Organizatorzy czynią starania by zmodernizowaną wystawą zainteresować:

- Honorowego Konsula Rumuńskiego i Honorowego Konsula Ukrainy w Polsce,
- Prezydenta RP i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie,
- Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego w Katowicach, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego razem ze „Wspólnotą Bukowińską” w Zielonej Górze, Wspólnotę Polską wraz z Zarządem Głównym PTTK w Warszawie, euroregiony: „Beskidy” w Bielsku-Białej i „Karpaty” w Rzeszowie oraz Zarząd Główny Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej w Katowicach.

Tekst i foto:
Roman Chowaniec
e-mail: romanchowaniec@interia.pl



W czasie prezentacji wystawy foto przez autora

lan w Nowym Targu i Górnośląskiego Oddziału „Wspólnota Polska” w Katowicach. Z prelekcją „Czadecka Ojcowizna”, wystąpiła Małgorzata Kiereś – dyrektor Muzeum Beskidzkiego w Wiśle. Towarzyszyła jej kapela góralska „Ochodzita” prezentująca **muzykę z pogranicza czadeckiego (polsko-słowackiego) – wspólnego macecznika „Górali Czadeckich” ducha polskiego i „Górali Kisuckich” ducha słowackiego**.

Na najbliższej III Międzynarodowej Konferencji Naukowej (w drugiej połowie 2011 roku) w Muzeum Beskidzkim w Wiśle ta wystawa zostanie zaprezentowana w nowej formie – poszerzonej m.in. o archiwalną dokumentację znajdującą się w zbiorach wiślańskiego Muzeum jak i w zbiorach prywatnych. Będzie ona dotyczyła wspólnego macecznika Górali Czadeckich i Górali Kisuckich, jak również ich wspólnego exodusu na Bukowinę Rumuńską.



Organizatorzy wystawy z młodzieżą, która odwiedziła ekspozycję

Publiczność wstrzymuje oddech

Rozmowa z **Pawłem Wakarecy**m, wirtuozem fortepianu, stypendystą marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, zdobywcą wyróżnienia na ostatnim, XVI Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina

– **Jakie to uczucie, gdy ma się świadomość posiadania wielkiego daru poruszania ludzi? Co Pana samego w muzyce porusza?**

– Możliwość bycia tym pośrednikiem między genialną myślą kompozytora, a słuchaczami wiąże się z nieopisanymi doznaniem. Bywa, że grając na estradzie można niemal fizycznie poczuć, jak publika wstrzymując oddech śledzi rozwój frazy muzycznej!

Ukazywanie dźwiękowej opowieści pozostawionej przez kompozytora jest też dużą odpowiedzialnością. Trzeba być w pełni szczerym w muzycznej wypowiedzi, a także wcześniej dogłębnie poznać język muzyczny dzieła, co jest istotnym elementem przygotowań do wykonania. Język dźwięków jest bodaj jedynym zrozumiałym dla każdego, a ponadto jak żaden inny potrafi dotrzeć do odbiorcy, odciskając piętno na jego emocjach, budząc zachwyt, wzruszenie. To wszystko sam dostrzegam w muzyce i staram się pięknem w niej zawartym podzielić.

– **Gdyby miał Pan wskazać pianistę, który jest dla Pana wykonawczym wzorem, kogo by Pan wymienił? Jakie są Pańskie najbliższe plany artystyczne?**

– W wykonawstwie muzyki nie chodzi o dążenie do jakiegoś wzorca, na-

śladowanie. Trzeba tworzyć własną wizję, stale ją udoskonalając, wzbogacając, poszukując niedoścignionego, a zarazem tak naprawdę nieistniejącego ideału. Poszukiwaniom tym z pewnością pomóc może możliwość poznania interpretacji innych pianistów, które nierzadko dają impuls do poszukiwań nowej drogi. Lecz tej własnej, nieprzetartej – nie czyjejs, ubitej. Potrafię się czasem zachwycić wykonaniem jakiegoś pianisty, wiedząc jednak, że sam zagrałbym to zupełnie inaczej.

Nie staram się planować „kariery”, na razie o przyszłości myślę patrząc stosunkowo blisko. Po ukończeniu studiów na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy planuję dalej się uczyć, poszerzać repertuar, konsultować się z pedagogami na pianistycznych kursach mistrzowskich. Chcę też samemu zdobyć doświadczenie pedagogiczne w roli asystenta w klasie fortepianu prof. Katarzyny Popowej-Zydroń.

– **W tym roku po raz trzeci został pan stypendystą marszałka województwa. Jak Pan ocenia wsparcie struktur państwa dla młodych artystów? Co możemy i powinniśmy w tej sferze skopiować z rozwiązań stosowanych w innych krajach?**

– Bardzo ważne jest wsparcie finansowe dla artystów, zwłaszcza mło-

dych. Kształcenie artystyczne zawsze wiąże się ze sporymi nakładami – czy to na instrumenty, czy na kursy mistrzowskie, wyjazdy na festiwale i konkursy. Ograniczanie tych elementów z powodów finansowych może bardzo niekorzystnie odbić się na rozwoju artystycznym młodego artysty. Wysokie ambicje mogą się rozbić o szarą rzeczywistość.

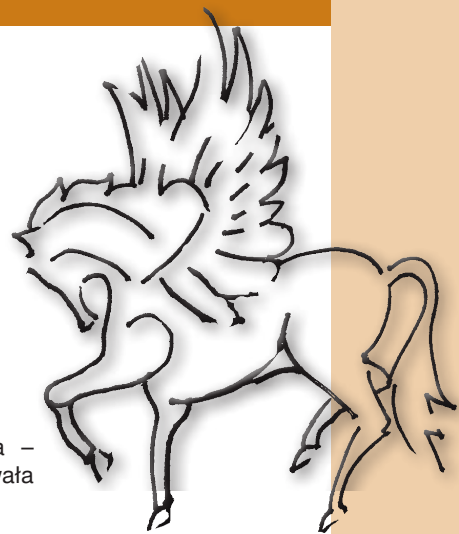
Niestety, trudno mówić o pełnym rozwoju artystycznym w kraju, w którego budżecie na kulturę przeznaczona jest 0,36 procent wydatków (tak było w 2010 roku) – co niemal mieści się w granicach błędu statystycznego i na tle innych państw wypada wręcz żenująco! Nie ma mowy o kopiowaniu rozwiązań z innych krajów, zanim u siebie nie zaczniemy budować kultury – od podstaw. Bez zmiany podejścia władz państwowych do kultury i bez zrozumienia roli kultury dla społeczeństwa trudno wyobrazić sobie przyszłość w tej dziedzinie.

W tych trudnych okolicznościach tym cenniejsze są inicjatywy władz samorządowych, które zapewniają poszukującym wsparcia artystom bardzo cenne wsparcie finansowe.

Beata Krzemińska



Rozmaitości kulturalne



POLKA WSZECH CZASÓW

Muzeum Historii Polski oraz magazyn historyczny „Mówią wieki” zorganizowały plebiscyt na Polkę wszech czasów. Wśród czterestu ogłoszonych kobiet, które w jakiś sposób zasłużyły się dla naszego kraju, znalazły się dwie z województwa kujawsko-pomorskiego. Elżbieta Zawacka i Pola Negri mają szansę na zdobycie tytułu, wystarczy tylko na nie zagłosować do 10 lutego.

Do tytułu na „Polkę wszech czasów” organizatorzy konkursu wybrali 14 Polek, jednak lista nie jest zamknięta, cały czas można nadsyłać swoje propozycje. Należy tylko dobrze ją uzasadnić. W proponowanym zestawieniu znalazły się między innymi królowe, aktorki, pisarki i bohaterki. Wszystkie zasłużone dla Polski, tak jak na przykład Elżbieta Zawacka. Urodzona w Toruniu, była jedyną kobietą wśród cichociemnych, a drugą w historii naszego kraju posiadającą stopień wojskowy generała brygady Wojska Polskiego. Ta wyjątkowa osoba była honorową obywatelką Torunia, a także odznaczona została Odznaką Honorową za zasługi dla województwa.

Druga z kandydujących do miana „Polki wszech czasów” – Pola Negri urodziła się w Lipnie, była gwiazdą kina niemego, szczególnie w Hollywood zrobiła ogromną karierę, grając w 20 filmach.

Oprócz Elżbiety Zawackiej i Poli Negri kandydatkami w plebiscycie są: Dobrawa – żona Mieszka I, Św. Jadwiga Andegaweńska – pierwsza królowa Polski, Bona Sforza – królowa Polski, Marysieńka Sobieska – miłość Jana III Sobieskiego, Izabela Czartoryska – mecenas sztuki, pisarka, założycielka pierwszego polskiego muzeum w Puławach z pamiątkami po wielkich Polakach, Emilia Plater – bohaterka narodowa, walcząca w powstaniu listopadowym, Helena Modrzejewska – aktorka ról tragicznych, znana za granicą, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, Maria Konopnicka – poetka, nowelistka, autorka Roty – polskiej pieśni patriotycznej, Maria Skłodowska-Curie – przedstawicielka nauki, fizyki, chemii, podwójna laureatka Nagrody Nobla, Halina Konopacka – lekkoatletka, która pierwsza zdobyła dla Polski złoty medal olimpijski, Hanka Ordonówna – piosenkarka, gwiazda polskiego kina

przedwojennego, Irena Sendlerowa – podczas II wojny światowej uratowała około 2500 żydowskich dzieci.

BAL BRACTWA KURKOWEGO

Ozdobna bańka choinkowa, srebrne spinki, fotografia z autografem premiera Donalda Tuska – to kilka spośród ponad dwudziestu darów licytowanych na charytatywnej aukcji podczas balu Bractwa Kurkowego w Wieliczce. Prawie 150 tysięcy złotych zasilili konto Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach opiekującej się niepełnosprawnymi dziećmi. Wicemarszałek Wojciech Kozak, który włączył się w dobroczynną aukcję, oddał do licytacji płaskorzeźbę przedstawiającą krakowski rynek.

Podczas balu, poza przygotowanym przez króla kurkowego Krzysztofa Wójcika „Wytrwałego” oraz marszałków – Józefa Hojędę oraz Krzysztofa Karbowskię, specjalnego tortu, odbyło się uroczyste wręczenie medali obecnie panującej ekipy królewsko-marszałkowskiej. Wśród gości balu znaleźli się przedstawiciele generalicji m.in. dowódca wojsk lądowych gen. broni Zbigniew Głowieńka, dowódca operacyjny Sił Zbrojnych RP gen. broni Edward Gruszka oraz honorowi goście: przedstawiciele Europejskiej Wspólnoty Strzelców Historycznych z jej prezydentem księciem Charlesem Louisem de Merode na czele.

WKRÓTCE OTWARCIE FILHARMONII WARMINSKO-MAZURSKIEJ

– *Melomani z Warmii i Mazur od dawna oczekiwali na tę wiadomość. Z radością mogą ogłosić, że uroczyste otwarcie nowej siedziby Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej odbędzie się 19 marca 2011 roku* – zapowiedział Marszałek Jacek Protas podczas briefingu prasowego. Budowa obiektu rozpoczęła się w sierpniu 2009 roku. Generalnym wykonawcą obiektu jest firma Mostostal Warszawa. Sala koncertowa filharmonii pomieści 505 widzów. Fasada budynku w części południowej jest przeszklona. Na drugim piętrze znajdować się będzie część hotelowa wraz z salą konferencyjną oraz salami szkoleniowymi. Otwarcie towarzyszyć będzie wystawa malarska – „50 obrazów poświęconych muzyce”.

REWITALIZACJA DOLNEGO MIASTA

Marszałek Mieczysław Struk oraz wicemarszałek Wiesław Byczkowski wraz z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem podpisali umowę na realizację projektu zatytułowanego: „Rewitalizacja Dolnego Miasta w Gdańsku”. Łączna suma unijnego dofinansowania, które gdańska aglomeracja otrzymała w ramach RPO WP wyniesie prawie 7 mln zł. Projekt „Rewitalizacja Dolnego Miasta w Gdańsku” o wartości ponad 42 mln zł realizowany jest od maja 2008 r. do czerwca 2015 r. Unijne dofinansowanie, które miastu udało się pozyskać, wyniesie prawie 7 mln zł, co pokryje niemalże 16 proc. kosztów całego przedsięwzięcia. Przedmiotem projektu jest rewitalizacja Dolnego Miasta o powierzchni 61,8 ha, które zamieszkiwane jest przez 5868 osoby. W ramach projektu zmodernizowane zostaną m.in. przestrzenie ulic: Łąkowa (od Podwala Przedmiejskiego i Ułańskiej do Wróblej) oraz Wróbla, Kieturakisa, Śluzy, Kurza, Radna oraz fragment ulicy Dolnej i Toruńskiej. Przewiduje się również rewaloryzację i uzupełnienie zieleni, a przekształcane przestrzenie zostaną wzbogacone o elementy małej architektury oraz iluminację świetlną. Równoległe do prac inwestycyjnych, realizowany będzie szereg działań społecznych, które obejmą 850 osób.

– Dolne Miasto należy do jednej z piękniejszych dzielnic Gdańska i nie należy do jednej z najbardziej zaniedbanych – mówi marszałek Mieczysław Struk. – Dzięki projektowi rewitalizacji dzielnica odzyska swój dawny blask, a jego mieszkańcy zyskają nową przestrzeń do życia. Celem projektu jest aktywizacja społeczna i gospodarcza Dolnego Miasta oraz rozwój funkcji miejskich i metropolitalnych Gdańska.

(bp UM)



■ drukarnia
arkuszowa

**druk offsetowy
do formatu B1**

druk cyfrowy

naświetlarnia CTP

introligatornia

oklejanie PUR

studio graficzne

drukujemy
KOLOROWO

wizytówki ■ papiery firmowe

ulotki ■ foldery ■ plakaty

książki ■ katalogi ■ czasopisma



ISO 9001:2000

Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler

41-709 Ruda Śląska - Nowy Bytom, ul. Szymały 11
tel. 32 244 38 39, fax 32 342 22 11, e-mail: biuro@cuddruk.pl

MOŻESZ LICZYĆ NA CUD!

www.cuddruk.pl

PRZEŁĄCZ NA



www.tvspolka.pl



SZUKAJ NAS W:



**CYFROWY
POLSAT**

CYFRA +



I U DOBRYCH OPERATORÓW TELEWIZJI KABLOWYCH